Nr. 351. Kraków, Czwartek 24 Grudnia 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie: miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 30 cnt. od wiersza.
Adres do telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Sytuacja polityczna.

Korespondent wiedeński *Muenchener Allgem. Ztg.* pisze o sytuacji politycznej w Austrji między innemi, co następuje:

„Przez kilka miesięcy były w zastoju rokowania hr. Taaffego z przywódcami stronnictwa niemiecko-liberalnego. Nie brakło tymczasem nawet zatargu, który wywołało zwłaszcza gwałtowne wystąpienie ministra skarbu Steinbacha, podczas rozpraw budżetowych. Obecnie udało się już wyjść z zastoju. W ostatnich dniach toczyły się między hr. Taaffem a drem Plenerem rokowania, w sprawie powołania tego ostatniego do gabinetu. Już po raz drugi uczyniono wymienionemu politykowi podobną propozycję. Po raz pierwszy stało się to w r. 1879 bezpośrednio po zamianowaniu hr. Taaffego prezesem gabinetu. I tym razem cofnął się przywódca Niemców (?) austrjackich z pobudek bardzo szlachetnych na drugi plan, pozostawiając bezpośrednią korzyść ze zdobyczy lewicy, swym przyjaciołom politycznym. Sam, jako mąż powszechnem cieszący się zaufaniem, stronnictwu swemu prawie jest niezbędny. Tylko jako prezes gabinetu mógłby Plener i nadal bez nieporozumień i konfliktów pozostać na czele swego stronnictwa. Inaczej zaś byłoby, gdyby wstąpił do gabinetu, w którym byłby zmuszony ciągle wchodzić w kompromisy. Wypadałoby mu w takim razie bronić tych kompromisów wobec swego stronnictwa. Nie zapatrywania Plenera, lecz zdanie pośrednie między jego opinją a żądaniami hr Taaffego musiałoby rozstrzygać o stanowisku Niemców austrjackich.

„Na razie jest więc wykluczona każda kombinacja, według której dep. Plener miałby objąć wysoki urząd państwowy. Bar. Chlumetzky, który z nim dzieli honor przywódcy i powodzenie, zasiędzie po Nowym Roku na fotelu prezydenta Izby poselskiej, ponieważ dr. Smolka złamany jest wiekiem. Po latach dwunastu wraca więc do Niemców kierownictwo reprezentacji ludowej, której przez ten czas przewodniczył przeważnie Polak dr. Smolka“.

Jak widzimy, lewica ciągle zyskuje na wpływie i pełna jest najświetniejszych nadziei na przyszłość. Nietylko zdołała usunąć z gabinetu głównego szermierza idei autonomicznej i doczekała się, że tekę ministra skarbu uzyskał liberalny dr. Steinbach, ale nadto wprowadziła do gabinetu, w którym i tak przeważa kierunek liberalny, jednego ze swych członków. Dalej liczy stronnictwo żydowsko-liberalne na pewno na to, iż jeden z jego przywódców zajmie krzesło prezydjalne, na którem to stanowisku bardzo często wpływać można na przebieg i ostateczny rezultat rozpraw. W korespondencji *Muenchener Allg. Ztg.* uderza to, że autor jej uważa lewicę za reprezentantkę wszystkich Niemców austrjackich. Przeciw podobnej uzurpacji głosowali słusznie niejednokrotnie katolicy i wogóle konserwatyści niemieccy.

Najnowszą zdobycz lewicy omawia także korespondent wiedeński *Koeln. Ztg* Jest on zdania, że nominacja członka klubu liberalnego miała być odpowiedzią rządu na ostatnie przemówienia deputowanych antysemickich i młodoczeskich.

W sprawie żałoby narodowej.

Prezydent miasta Lwowa ogłasza w sprawie żałoby narodowej następującą odezwę:

„Powstała w różnych patrjotycznych kołach polskich myśl obchodzenia pamiątki upadku Rzeczypospolitej Polskiej powszechną narodową żałobą. Liczne grono poważnych obywateli zastanawiało się we Lwowie nad tą myślą i poleciło niżej podpisanym wypowiedzenie przekonania, do którego doszli względem sposobu obchodzenia stuletniej rocznicy pamiętnych a okropnych wypadków, które przerwały w końcu ubiegłego stulecia niepodległe istnienie państwa Polskiego.

Obchód żałobny wydał nam się już dla tego niestosownym, że się żałobę nosi po umarłych i żebyśmy tym obchodem dawali wyraz rozpaczy, której się oddawać nie wolno. Stuletnią rocznicę największych nieszczęść narodu naszego i zamierzonej przez jego wrogów zagłady, winien naród obchodzić jedynie czynami, świadczącemi o życiu, o zdrowiu i mężnej rozwadze, zabezpieczającej lepszą przyszłość. Demonstracja żałobna, pozbawiona dziś wszelkiego politycznego celu, nietylko nie może się przyczynić do polepszenia sił narodowych, ale może sprowadzić już nie na jednostki, ale na całe dzielnice nieopisane klęski, za które byliby odpowiedzialnymi ci, którzyby przez szlachetny, ale nierozważny zapał dali sposobność do trjumfu żywiołom najbardziej wrogim w rządzie rosyjskim. Demonstracja żałobna, ograniczona na Galicję i Wielkie Księztwo Poznańskie, nie miałaby żadnego znaczenia i owszem byłaby tylko boleśnie upokarzającą, a musiałaby w imię jedności uczuć narodowych pociągnąć za sobą żałobę powszechną wszystkich Polaków.

System istniejący w Rosji, nie ścierpiałby demonstracyjnych objawów już w Królestwie kongresowem, a położenie Polaków zamieszkujących Litwę, Wołyń, Podole i Ukrainę jest jeszcze nierównie cięższem. Przywdzianie żałoby przez Polaków żyjących pod rządem rosyjskim, byłoby zatem czynem mogącym tylko pogorszyć i tak opłakane położenie naszych zakordonowych braci.

Ze względu na to położenie większej części dawnej Polski, pozostającej pod rosyjskim rządem, należy się nam przeto we Lwowie wstrzymać od wszelkich żałobnych demonstracyj, mogących Ojczyznę naszą narazić na nowe, nieobliczone klęski. Należy obchodzić stuletnią rocznicę upadku czynami, któreby świadczyły o życiu, podwojoną pracą około oświaty narodu, a zwłaszcza ludu, pracą podjętą i prowadzoną rozumnie, a wytrwale na wszystkich dziedzinach, na których życie narodowe może się rozwijać i potężnieć.

Jedna postać góruje nad wszystkiemi zdarzeniami ostatnich lat dawnej Rzeczypospolitej. Tadeusz Kościuszko był wyobrazicielem wszystkich najszlachetniejszych i najzbawienniejszych ideałów narodowych. Jego czyny były zapowiedzią dalszego niespożytego życia Polski. Jego zatem pamięć należy uczcić w następnych latach trwałem narodowem dziełem, świadczącem o tem, że Naród stoi przy mężu, który o jego przyszłości nie zwątpił. Będzie zatem obowiązkiem grona, które się naradzało nad sposobem, w który u nas obchodzić mamy nadchodzące stuletnie rocznice, doprowadzić do skutku zawiązanie szerszego Komitetu, celem narodowego uczczenia pamięci pierwszego bohatera odradzającej się Polski, czynem świadczącym o zdrowem życiu, moralnej sile i niezachwianych nadziejach Narodu polskiego.

Lwów, 22 grudnia 1891.

Edmund Mochnacki,
prezydent miasta Lwowa.
Tadeusz Romanowicz. W. Dzieduszycki“.

Czesi na Wołyniu.

Od roku 1868 do 1881, przesiedliło się do guberaji Wołyńskiej, przeszło 15.000 Czechów, i ci posiadają 100.000 dziesięcin. Następnie, w przeciągu ostatniego dziesiątka lat, ludność czeska jeszcze się zwiększyła i dziś dochodzi 27,000 osób. Gospodarni, zapobiegliwi, oszczędni, zajęli dominujące stanowisko między mieszkańcami, a ich dobrobyt, służył za przykład innym, że przy pomocy pracy, zawsze można dojść do majątku Rząd rosyjski, o ile z początku nie mieszał się do ich spraw wewnętrznych, o tyle, w ostatnich czasach zaczął się nimi zajmować gorliwie i głównie starał się nawracać na prawosławie. W tym celu, wysyłał nawet misjonarzy i ci głosili żywem słowem o „prawowitej“ religji i rozdawali książki nabożne, historję rosyjską i t. d.

Oprócz popów prawosławnych, spełniających rolę misjonarzy, znaleźli się renegaci wśród samych Czechów. Najgłówniejszym z nich jest ksiądz Sasko, który jeździł od wsi do wsi, rozrzucał pieniądze i wszędzie namawiał do przejścia na prawosławie. Za jego przykładem poszło kilku innych nikczemników i około 3.000 Czechów porzuciło swoją dawną wiarę. Reszta jednakże, nie chce słyszeć o zmianie wyznania, pomimo wszelkich namów i obietnic.

Dzienniki rosyjskie rozpisują się o tym fakcie i piszą, że już 10 000 Czechów stało się prawosławnymi, a reszta, ma wkrótce wstąpić w ich ślady. Wiadomości te są bardzo przesadne i nie zgadzają się z rzeczywistością. O ile wiemy ze źródeł dość poważnych, to władze rosyjskie widząc, że idea krzewienia prawosławia idzie oporem, postanowiły chwycić się ostatecznych środków.

Przedewszystkiem ze szkół wiejskich wyrzucono język czeski i nauka wykłada się teraz w języku urzędowym. Ci, którzy przyjęli już poddaństwo rosyjskie, są daleko mniej narażeni, bo rząd rosyjski bądź co bądź nie może ich wyrzucić z kraju, a przytem nie chce także użyć gwałtu jak z Unitami gdyż się obawia głosów prasy czeskiej i dla tego tylko działa środkami pojednawczemi i łagodnemi. Inna się rzecz ma z Czechami, poddanymi austrjackimi. Tym dano do zrozumienia, że jeżeli się nie ugną i nie przyjmą prawosławia, to w przeciągu roku będą musieli wyprzedać swoje majątki i opuścić Rosję. Naturalnie i w tej sprawie użyto podstępu greckiego. O przyjęciu prawosławia żaden z wyższych urzędników otwarcie nie mówi i tylko położono Czechom za warunek pozbycie się obywatelstwa austrjackiego i zapisanie do ksiąg miejscowej ludności. Podania jednak o poddaństwo rosyjskie są zatrzymywane w urzędach gubernjalnych i nie posyłane do ministerjum spraw wewnętrznych. Tymczasem kapitanowie-sprawnicy, stanowi prystawy i całe falangi małych urzędników, objeżdżają wsie i osady, zwołują zgromadzenia i otwarcie wypowiadają, że ten tylko pozostanie w Rosji, kto przyjmie wiarę prawosławną.

Jak dziś rzeczy stoją, Czesi znajdują się na przełomie i w przeciągu przyszłego roku rozstrzygnie się pytanie, czy zostaną odstępcami lub też biedni opuszczą ziemię niegościnną, bo w tych warunkach sprzedaż gruntów, pójdzie niżej ceny kosztów, a wobec ogólnego braku paszy inwentarz nawet nie znajdzie nabywców.

Podobne drakońskie postępowanie tylko w Rosji może się przytrafić, ale w despotycznym caracie wszystko jest możebne.

Z KRAJU.

Wystawa architektoniczna we Lwowie.

Towarzystwo politechniczne lwowskie podjęło się przeprowadzenia doniosłej misji urządzenia na wrzesień r. 1892 wystawy architektonicznej we Lwowie. W tym celu zebrało się onegdaj w sali ratuszowej przeszło 60 obywateli, po większej części techników, celem ukonstytuowania komitetu wystawy architektonicznej zaprojektowanej na wrzesień r. 1892. Oto cel projektowanej wystawy: Ułatwienie przemysłowcom naszym postępu we wszystkich robotach, dotyczących budownictwa i zapoznanie publiczności z tem wszystkiem, czego od naszego przemysłu budowniczego żądać może, aby budynki mieszkalne miała trwałe, piękne, wygodne i higjeniczne

Zgromadzenie powołało p. Franke na przewodniczącego, a pióro objęli inżynierowie Dzieślewski Waler. i Piotrowicz Zyg.—P. Hochberger (naczelnik urzędu budowniczego lwowskiego), przedstawił program Wystawy, charakteryzując ją jako czysto informacyjną a nie popisową Wydatki prawdopodobnie wyniosą 5.000 złr. Liczyć należy na subwencję kraju, ale prócz tego wypadnie członkom komitetu zagwarantować po 20 złr na wszelki wypadek. Poseł Gniewosz Włodz. (wspólnik fabryki dachówek Lewińskiego we Lwowie) wyraził radość z powziętej myśli. Zdaniem jego wystawa będzie korzystną i powiedzie się, a wpłynie na poprawę budownictwa u nas, gdzie zwłaszcza we Lwowie nie buduje się tak, jak to być powinno, i jak wskazują wzory zagraniczne. Pp. Ciuchciński i Iwanowicz wyrazili obawę przed szkodą dla przemysłu kraj. jeżeli dopuszczone będą firmy zagraniczne, a mamy architektów nieprzychylnych naszemu przemysłowi! — Prosili więc o zastanowienie się nad tem.

Dr. Czyżewicz, a za nim pp. Wczelak i Hochberger wykazali bezzasadność tych obaw. Zwłaszcza pierwszy wykazał, że w kraju, a specjalnie we Lwowie jest tyle złego, iż czas największy wyrugować je wzorami lepszemi. Dobre okno dla szpitala trudno mieć u nas. Wystawa, dostarczając modelów i wzorów na tego rodzaju urządzenia specjalne, odda wielką usługę. Mamy niezawodnie prawie wszystkie materjały surowe, ale trzeba się nauczyć zrobić z nich przedmioty odpowiednie i dlatego trzeba widzieć systemy nowe a praktyczne.

Po tej dyskusji zgodzono się jednogłośnie na urządzenie wystawy budowlanej krajowej z dopuszczeniem okazów zagranicznych. Co do kosztów, uchwalono gwarancję po 20 złr. od osoby za specjalnemi deklaracjami, które zaraz podpisywano. Do komitetu wystawy wybrani zostali: Bisanz Gustaw, Bratkowski Leon, Braunseis Józef, Dzieślewski Walerjan, Franke Jan, Hochberger Jul., Janowski Józef, Kamienobrodzki Alfred, Kudelski Jan, Kuźniewicz Wincenty, Lewiński Jan, Lubieński Józef, dr. Marchwicki Zdzisław, Michalski M. Münnich Wacław, Piotrowicz Zygmunt, Radwański Ludwik, Rawski Wincenty, Romanowicz Tadeusz, Sołtyński August, Schulz Jan, dr. Czyżewicz Adam, Wozelak Józef, Zacharjewicz Juljan, Zima Franciszek. Do komisji lustracyjnej: Ciuchciński Stanisław, Heppe Edward, Merunowicz Teofil, Syroczyński Leon, Terenkoczy Władysław.

Projekt Tow. politechnicznego zasługuje na szczere uznanie.

Pozwalamy sobie atoli zwrócić uwagę komitetu wystawy na jedną okoliczność: ażeby wystawa odniosła należyty skutek, a dla kraju była rzeczywiście użyteczną, należy zwrócić uwagę także i na ustawy budowniczo-ogniowe dla miast stołecznych i prowincjonalnych

Przypominamy cenną pracę „O budownictwie włościańskiem“, wydaną za inicjatywą Towarzystwa. Czy nie możnaby okolicznościowo i tej sprawy poruszyć? Nieustanna w tej mierze działalność przecież raz zwróci uwagę dotyczących władz autonomicznych, że zechcą spełnić obowiązek, jaki na nie wkładają odnośne przepisy prawne Jest to sprawa pilna a misja wysoce cywilizacyjna.

KURJER LWOWSKI

* W sprawie żałoby narodowej zabrały głos także panie polskie naszego miasta, skupiające się w Czytelni dla kobiet. Otóż na ostatniem ich zgromadzeniu postanowiły one, miasto szumnych frazesów i szumnych a nierozsądnych zapowiedzi noszenia żałoby, smutną rocznicę roku przyszłego uczcić w sposób trwalszy, złożyć — jak powiada ich odezwa — wymowniejsze dowody miłości Ojczyzny i w roku tym, z większym niż kiedykolwiek zapałem pracować dla dobra ludu. W tym celu, pouczone tysiącznym przykładem, że z drobnych oszczędności rosną wielkie kapitały, wzywają one wszystkie niewiasty polskie do centowych składek na rzecz włościan, zagrożonych regularnie w porze przednówku głodem. Drobne ofiary, składane w tym celu, z miasta przyjmować będzie zarząd Czytelni dla kobiet, wraz z członkami, w dniach: 29, 30 i 31 b. m., codziennie od 3 godz. do 5 po południu w lokalu Czytelni (ul Hetmańska l. 6, nad cukiernią Grossa). Z prowincji najdogodniej będzie nadsyłać te datki wraz z noworoczną prenumeratą do dzienników lwowskich Na zgromadzeniu, na które została przyjętą powyższa odezwa, posypały się obficie drobne składki skromnemi dziesiątkami, któremi Tow. oszczędności kobiet tyle już łez otarło, a ponieważ kobiet polskich są miljony, więc z dziesiątaków będą wkrótce miljony.

* Wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu, dr. Witold Mora Korytowski, zachorował na influenzę. Leczy go dr. Kniaziołucki. Przebieg choroby jest dość łagodny.

* Na cele dobroczynne odbędzie się dnia 3 stycznia 1892 r. koncert pod artystycznem kierownictwem p. Karola Mikulego.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W Kolbuszowej dnia 10 b. m. odbył się wybór uzupełniający jednego członka tamtejszej Rady powiatowej, z grupy większych posiadłości Wybrany został p. Józef Długosz, inspektor szkolny.

* Właściciele letnich domków w Brzuchowicach zawiązali nowe Towarzystwo, celem podniesienia stacji klimatycznej w Brzuchowicach. Prezesem wybrany został p A. Mussil.

* Ze Złoczowa donoszą nam, że w dniu 18 b. m. przed 7 godz. wieczór, usiłował nieznajomy sprawca zakraść się do lokalu kasy zaliczkowej. Spłoszony przez kasjera p. Mironowicza, mieszkającego w tymże lokalu, umknął, pozostawiwszy w sieniach parasol jedwabny i wytrych.

* Marszałkiem drohobyckiej Rady powiatowej wybranym został 17 b. m. p. Ksenofont Ochrymowicz, w miejsce p. Juljusza Bielskiego, który z tej godności zrezygnował.

* Z powodu śmierci Wład. Boberskiego w Tarnopolu, objął prowizoryczne kierownictwo Seminarjum p. Emil Michałowski, okręg. inspektor szkolny, inspekturę zaś p. Władysław Satke, dyrektor szkoły wydziałowej żeńskiej w Tarnopolu.

* Z Rohatyna donoszą, iż tam niedawno w niedzielę, podczas sumy i kazania w kościele, urząd gminny przedsięwziął na Rynku, o 20 kroków od kościoła, publiczną licytację konia, na którą pachołek miejski bijąc w bęben, zwoływał kupujących. Na obecnych w kościele wywarł ten postępek urzędu gminnego bardzo przykre wrażenie, tembardziej że nawoływania licytującego i huczenie bębna głuszyły nieraz słowa kążącego kapłana.

* Z Jasła otrzymujemy następujące pismo: „P. Adam Skrzyński, poseł do Rady państwa z powiatu jasielsko-krośnieńsko-gorlickiego, odczuwając biedę dziatwy ubogiej wiejskiej, spieszącej do szkółki bez dostatecznego odzienia a częstokroć bez obuwia, przesłał na moje ręce kwotę 300 złr., abym takową w porozumieniu z Radą szkolną okręgową rozdzielił między prawdziwie potrzebujących. Za ten hojny dar składam Ci Jaśnie Wielmożny Pośle serdeczne „Bóg zapłać“.

Metzger
burmistrz.“

* Sprawa kradzieży w tarnopolskiej kasie oszczędności nie schodzi dotąd z porządku dziennego, a ludziom nieuczciwym daje sposobność do podłych i nieuzasadnionych denuncjacyj, które sprawie samej tylko szkodę przynoszą, a zarazem szarpią dobre imię i sławę najzacniejszych osób i ich rodzin. I tak wskutek jednej z takich denuncjacyj rzucono podejrzenie na p. Stanisława Słowikowskiego, nadzorcę kolei Karola Ludwika w Borkach wielkich, człowieka nieposzlakowanej sławy i zażywającego jak najlepszej opinji, a rzucono je tylko dlatego, że Słowikowski — mając chorą żonę — zmieniał „setkę“ na koszta jej leczenia. Co gorsza jednak: denuncjacja ta wniesiona przez człowieka podłego i dogadzającego jedynie swej osobistej zemście, spowodowała sąd tarnopolski do przeprowadzenia rewizji w domu p. Słowikowskiego, a zarazem dała pochop dziennikom wiedeńskim do umieszczenia wzmianki, według której był on poszlakowanym o udział w kradzieży na szkodę tutejszej kasy oszczędności popełnionej i z pieniędzmi umknął do Wiednia.

Tak więc żyjemy w ciągłej trwodze i nikt nie może być pewnym, czy z powodu jakiej niecnej denuncjacji — do której przyrzeczona nagroda w kwocie 1000 złr. za wykrycie sprawcy niemałą stanowi zachętę — nie padnie na kogo podejrzenie i nie rzucą nań plamy kalającej na zawsze jego dobre imię i sławę.

NOMINACJE.

* Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Stanisława Lewickiego w Stryju, stałym nauczycielem cztero-klasowej szkoły etatowej mieszanej na Łanach w Stryju; stałego nauczyciela, Stanisława Rzeszódkę w Oświęcimie, stałym nauczycielem kię ującym cztero-klasowej szkoły etatowej męzkiej w Oświęcimie; stałego nauczyciela młodszego, Łukasza Spolskiego w Siedliskach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Siedliskach; stałego nauczyciela młodszego, Eustachego Daniłowicza w Rogóżnem, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Rogóżnem tymczasowego nauczyciela religji mojżeszowej, Józefa Appla w Haliczu, stałym nauczycielem religji mojżeszowej w szkole etatowej cztero-klasowej męzkiej w Haliczu.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

8) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Fujara już drzemał, ale się zbudził i zaczął bełkotać:

— Jaka lasa? gdzie lasa? po co lasa? niema tam żadnej lasy, ani psy nawet tamtędy nie chodzą.

Fujarze oczywiście o to chodziło, ażeby Zaklika jak najprędzej odjechał.

— Więc widzisz, — rzecze jenerał a potem tak mówił: Mój koń wierzchowy już stary, niewiele wart do takiej wyprawy. Ale mamy tu pięcioletniego doskonałego ogiera, którego sam Kański ujeździł. Koń jak słoń, szybki jak sarna i niemasz ani płotu ani rowu, któregoby nie wziął.

— Koń dobry i pewny, — rzekł na to Kański, — ale na koniu nie radzę... bo to stąd prawie pół mili, jedzie się tam czystemi polami a na polach śnieg leży. Jeździec na koniu w nocy i na śniegu, to i na pół mili go widać.

— Jużci obaczy go każdy, — rzecze jenerał, ale jeszcze trzeba i zgonić.

— Tego ogiera koń drugi nie zgoni, — zauważał Kański, — ale kula go zgoni. Lepiejby wozem, bo wozy jeżdżą po nocy i nikt na nie nie zwraca uwagi.

Na to Zaklika wyprostował się i rzekł żywo:

— Masz racyę. Teraz już wiem, jak to zrobić. Niebawem po nowym roku, kiedy tak wielkie śniegi zapadły, przysłałem tu do was pare koni stepowych, prawdziwych kałmuków. Przysłałem razem z niemi mój karabon, mocno żelazem okuty. Czyście mi to zachowali?

— W jaknajwiększym porządku, — rzekł Kański, — mało się nawet używało tych koni, bo kilka razy poniosły.

— Mnie nie poniosą, — odpowiedział Zaklika głosem stanowczym Więc każ mi je zaprządz, temi końmi pojadę. Te konie pójdą sześć mil bez popasu, każda lasa pryśnie przed niemi jak szkło a nawet uderzyłbym niemi na kompaniją piechoty

— To dobrze, — rzekł na to jenerał, — ale trzeba, aby ktoś z tobą pojechał, bo jeśliby konie same zniknęły, toby z tego mogły być plotki.

— Ja pojadę, — rzekł Kański

Jenerał nad tem pomyślał, ale się na to nie zgodził, mówiąc:

— I to niedobrze, bo i z tegoby mogły być plotki. Przecież nie możesz wiedzieć, czy z końmi powrócisz. A potem, ciebie mi szkoda

Zaczem znowu pomyślał, lecz zaraz rzekł:

— Ale od czegóż Fujara?

Fujara, kiedy usłyszał swoje nazwisko, aż przysiadł na krześle, widocznie mu oddech zaparł się w piersiach, jakoż dopiero kiedy zaczerpnął powietrza, zaczął mówić przerywanemi słowy i udając, że niby się śmieje:

— Ja? a to doskonałe! ja mam temi wściekłemi końmi powozić? a to mnie jak Bóg na niebie tak rozniosą po polach, że ani jednej kosteczki nikt po mnie nie znajdzie...

— Ale przecież nie ty będziesz powozić, — przerwał mu niecierpliwie Zaklika, — tylko ja a więc nie masz się czego obawiać. Te konie mnie znają, no cóż tam! obaczysz.

Ale Fujara go wcale nie słyszał. Albowiem wstał i zaczął się przechodzić po sali jadalnej, trąc ręce z niecierpliwości przed sobą — a miał taką minę jak mysz, co wpadła w pułapkę. Widocznie teraz miał tylko jedno pragnienie, to żeby się pod nim ziemia zapadła. Jakoż mruczał sobie pod nosem: — Kańskiego szkoda, ale Fujary nie szkoda... Służ panom wiernie, masz jak ci zapłacą... No, koniec... Niema się nad czem namyślać...

Poczem przystąpił do stołu, nalał sobie kieliszek koniaku i wychylił go duszkiem.

Ale wtedy wszyscy już wstali a jenerał rzekł do Kańskiego:

— Słuchaj-że, więc tak. Każąc zaprzęgać, powiesz fornalom, że Fujara założył się ze mną, jako sam temi końmi na Balcerówkę pojedzie i wróci nim spać się położę. W to wszyscy uwierzą — a jeżeli Fujara beknie duszą, to przynajmniej zostanie po nim jakaś legenda

Kański wyszedł.

Jenerała ten sposób wyprawienia swego synowca oczywiście tak bawił, że byłby od niego za nic w świecie nie odstąpił, jakoż kiedy się teraz do Zakliki odezwał, to mówił wesoło i śmiał się.

Ale Fujara chodził jak struty i mruczał sobie pod nosem: — Że beknie duszą, to pewna A wtedy diabli mi tam po tej legendzie... Z tem zbliżył się do proboszcza i myśląc zapewne, że może on jeszcze go weźmie pod swoją protekcyę, spojrzał na niego litościwemi oczyma. Prandota, chociaż Fujary nie lubił i popatrzył nań z góry, miał jednak uśmiech na twarzy. Wtedy Fujara złożył ręce przed nim, ale tak aby inni tego nie widzieli, i rzekł półgłosem:

— Jakżeż? tak... bez spowiedzi, bez sakramentów?...

Prandota śmiał się w duszy, ale udawał, jak gdyby w to wierzył, co mówi:

— Ot! dałbyś pan pokój tym swoim błazeństwom. Każdy wie, że masz odwagę a tchórza udajesz. Chyba że już nie czujesz w sobie rycerskiej krwi tych wielkich Fujarów, o których tyle pisze historya...

Więc Fujara podniósł głowę i kołnierzyki poprawił, ale wtem huknął od okna jenerał:

— A ty się nie kręć po izbie, tylko idź, ogarnij się w burkę i włóż twoją kuczmę na głowę, abyś zaraz nie zemdlał, jak po łbie dostaniesz. Co to za wielka historya! wsiądziesz na kozioł, wyjedziesz południową bramą i podjedziesz pod furtkę ogrodu a tam mego synowca zastaniesz. Lada stara baba jeszczeby to potrafiła...

Ale Fujara już wyszedł.

Jenerał jeszcze rozmawiał przez chwilę z Zakliką i Prandotą pod oknem a w końcu rzekł:

— Więc tak. W Czerwcu, najpóźniej w Lipcu. Ale przyjedziesz z żoną i z dziećmi a potem obaczymy. Ale mi napisz zawczasu, abym mógł dla was wszystkich przygotować mieszkania

W tej chwili wszedł Kański i zapowiedział, że konie już stoją przed gankiem.

Fujara przyszedł ubrany w burkę i kuczmę futrzaną.

Jenerał ścisnął Zaklikę za rękę i pocałował go w czoło, Zaklika i Prandota wyszli szklannemi drzwiami, które prowadziły do ogrodu a Fujara i Kański poszli na ganek. Jenerał, nie mogąc sobie zapewne odmówić widoku Fujary powożącego temi dzikiemi końmi, wyszedł także za nimi.

Przed gankiem stał lekki karabon, jakiego wyżsi oficerowie używają w kampanijach dla przewożenia swoich pakunków. Byłto po prostu wózek węgierski z jednym obszernym kozłem, cały zaś wasąg był skórą nakryty. Do tego wózka były zaprzężone dwa konie, brudno-gniade, niezwykle dużego wzrostu, przytem okrutnie grube i okrutnie kudłate, powichrzone ich grzywy spadały im prawie do kolan, kołtunowate czupryny zwieszały się aż ku nozdrzom porozcinanym i szeroko rozwartym a z pod tych czupryn wyglądały ich oczy, czarne, ogromne, których białka krwią zaszły. Jeden parobek stał przy koźle i trzymał lejce a drugi przy dyszlu i coś tam gadał do koni, które wszakże z niecierpliwością przestępywały z nogi na nogę i ciągle prychały, wyrzucając strumienie pary z swych nozdrzów.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

PRZYCZYNEK
DO SPRAWY KONARSKIEGO.

Przed paru dniami ogłosiliśmy przekład oryginału rosyjskiego, dotyczącego sprawy Szymona Konarskiego. Rzecz interesowała ze względu na pochodzenie urzędowe źródła, ale dla tego samego powodu budziła nieufność. Przedstawienie sprawy wydało nam się podejrzane, zwróciliśmy się więc do Pani Beaupré, której mąż ś. p. dr. Antoni Beaupré, należał do tej sprawy i za nią na Sybirze 20 lat wycierpiał, z prośbą, aby nam raczyła dać pewne wyjaśnienia w tym kierunku. Pani Beaupré w papierach swoich odnalazła list wuja swego ś. p. Kaspra Maszkowskiego, również uczestnika sprawy, pisany do niej a rzucający prawdziwe światło na historję tego faktu. — List ten *in extenso* podajemy naszym czytelnikom, korzystając z łaskawego pozwolenia szanownej jego właścicielki. Nadmieniamy przy tej okazji, że ś. p. dr. Antoni Beaupré wraz z kilku ludźmi dobrej woli, nie dążył do rewolucji, ale pracował nad podniesieniem umysłowem i moralnem społeczeństwa, wpośród którego żył. Rozwielmożnione „bałagulstwo" trzeba było tępić, w szlachcie budzić poczucie sprawiedliwości względem chłopa, powoli przygotowywać drogę do dobrowolnego uwłaszczenia ludu. Wszystko to miano na względzie i spodziewano się po pracy wiele. Gdyby nie Konarski, jego gwałtowność i nieliczenie się z warunkami realnemi — kto wie, czyby się nie udało doprowadzić wszystkiego do pożądanego celu. Tymczasem pracowników dzielnych schwytano, wywieziono na Sybir, robotę odrodzenia przerwano — a rząd rosyjski skorzystał z nagromadzonych dat, wziął pomysł tych pracowników, sobie przywłaszczył i na tej podstawie od siebie dał ulgi chłopom...

List ś. p. Kaspra Maszkowskiego przytaczamy poniżej w dosłownem brzmieniu:

„Pisałem kiedyś dawniej historję naszego Towarzystwa — ale to przepadło bez wskrzeszenia, nie mogę tej pracy na nowo podejmować. Cztery dziesiątki lat z górą mogłem pisać ze świeżą pamięcią z obrazowaniem prawdziwem, z uczuciem i możnością oddania tych pięknych działań w świetle należnem. Ogień, umyślny ogień przez bojaźń, — tam gdzieśmy byli, zniszczył, zabił to dzieło moje ukochane. Już się wziąść do odwzorowania działań ludzi, przejętych tem, co powinno było przejmować i pobudzać, dziś niepodobna. Niepodobna, raz po raz, opowiadać tego, co duszę całą pochłaniało, dla czego serce biło, w co się wierzyło, co się robiło. Nie myślałem, abym kiedy w piśmie mówił o tem, ale dla Ciebie kochana Sewerko robię to — ponieważ chcesz, żebym w najogólniejszych wyrazach, w skróceniu do minimum opisał to wszystko. Napiszę; a może i dla siebie, jeżeli (czego nie przypuszczam) po mojej śmierci, ktoś, coś powiedzieć zechce, aby bąków nie gadał Będą pisać o naszem Towarzystwie, o Sybirze, niepowołani do tego zadania, — rady na to nie ma — wielu już pisało, nie znając rzeczy; nawet zacny Agaton Giller ze słuchów, z gadań nie wszystko prawdę napisał w biografji męża twojego. Przymuszam się, gwałt prawie sobie zadaję — i tę rzecz, którą w kilknnastu arkuszach niegdyś, o naszem Towarzystwie, dla wiadomości potomstwa opisałem, dziś, dla Ciebie w kilkunastu wierszach skreślam. Będzie to więc robota dająca najważniejsze pojęcie o naszych działaniach.

W Bogdanówce u mnie, w domu ojca mego na początku 1835 r. zbierali się ludzie dbający o kraj i zastanawiający się co robić trzeba. Leonard Łepkowski w krótkich słowach rzucił na papier myśl nieokreśloną: „Co dziś poczciwi ludzie robić powinni?" To było niedostatecznem, a więc ułożyliśmy pod mojem głównem kierownictwem (pisać mi o tych rzeczach trudno, bo bym musiał wiele rzeczy pisać o sobie, czego nie lubię). Związaliśmy się w Towarzystwo. W tej Bogdanówce napisaliśmy po naradach dojrzałych, opartych na znajomości kraju, ustawę Towarzystwa patrjotycznego, bardzo dobrą, odpowiednią warunkom, w jakich się kraj znajdował. Po upadku powstania 1831, po ruchach w Galicji, odbijających się w naszych prowincjach, czuliśmy potrzebę powołania do roboty ziomków, zawsze gotowych do poczciwych dla kraju czynności. Tu szkic, to szkielet tylko — co podaję.

Opuszczam wiele z tego coby mogło dać pojęcie naszych robót. To co powinniśmy robić, zawarliśmy w sześciu punktach. 1) Narodowość utrzymywać 2) Duch poświęcenia się obudzać. 3) Obyczaje poprawiać. 4) Oświatę rozkrzewiać. 5) Lud rolniczy na dobrych synów ojczyzny i przyszłych jej obrońców sposobić. 6) Fałszywą opinję prostować. Każdy z tych tytułów został przez nas obrobiony dostatecznie, wyczerpująco. Jest to pomnik piękny — jeżeli przypadkiem gdzie jeszcze znajduje się — (bo nieszczęścia późniejsze skazywały to na spalenie) naszych pojęć, uczuć i działań i razem kodeks dla każdego Polaka na zawsze. Po zawiązaniu się w Towarzystwo spojone ogniem miłości kraju i szczerych przekonań — rozszerzyliśmy to Towarzystwo między rodakami, wcielając w nie zacnych i światłych, którym zaufać można było. To muszę o sobie powiedzieć, że jak byłem duszą zawiązania tego Towarzystwa i redaktorem punktów — tak w rozszerzeniu Towarzystwa najgorliwszy udział brałem, jedynie temu oddałem się, przeniosłem to Towarzystwo na Ukrainę i w inne miejsca, a wszędzie przez zacnych ludzi uznanie ono znalazło. Rozkrzewiało się cicho, spokojnie, śród ludzi znających kraj, i najlepszych chęci i rosło a wyrosłoby na zbawienie Ojczyzny.

W kilkanaście miesięcy po założeniu tego Towarzystwa przybył z emigracji emisarjusz Konarski, przypadkiem zapoznał się z nami. Konarski młodzieńcem z kraju wyszedł, nie znał kraju (rodem był z Augustowskiego) ze szkół poszedł do wojska polskiego i odbył wojnę z 1831, emigrował. Historji polskiej nie umiał, o stosunkach miejscowych społecznych pojęcia nie miał. W emigracji nauczył się języków, naczytał St. Simona i innych ekonomistów — Konarski był kalwinem jak się pokazało, — których teorje żadnego u nas zastosowania mieć nie mogły i były nawet zgubne. Ale miał Konarski serce ogniste, wymowny był, przybywał z Francji od tej części narodu rzuconego tam po roku 1831, zkąd wtenczas nadzieja zbawienia świtała, dokąd myśli i uczucia nasze całkiem się zwracały. Nim pokazał się w naszych prowincjach, był pierwej na Litwie, przywiózł z sobą napisaną po za granicami kraju, organizację Stowarzyszenia najniewłaściwszą, żadnego u nas zastosowania mieć nie mogącą. Przyjąć jej niepodobna było. Nie mogła jej przyjąć nasza ustawa zastosowana do potrzeb kraju, zamknięta w sześciu wskazanych punktach. Tu trzeba powiedzieć to:

Na emigrację po 1831 r. poszedł wybór narodu, najzacniejsi patrjoci, prawdziwi światli ludzie, zasługujący na chwałę — czoło narodu. Ale też ta emigracja składała się, i z ludzi młodych, co szkół nie przechodzili, z niższych wojskowych poczciwych ale bez umysłu rozwiniętego. Gdy przyszli do Francji, dowiedzieli się, że jest na świecie jakaś arystokracja i demokracja, ponauczali się tych wyrazów, tych nazw i powciskali się do tamtejszych demokratycznych Towarzystw. Katechizm demokratyczny jest bardzo łatwy, przystępny dla nieuków, ponauczali się go i nazwali się demokratami, a innych ludzi oświeconych, zasłużonych, nazwali arystokratami. Toczyła się tam walka we Francji między nimi. Konarski był demokratą i chciał przenieść tę walkę na grunt nasz, podzielić nas na arystokratów i demokratów, a nam to było zupełnie niepotrzebnem: byliśmy Polakami — a to dosyć. Lecz ulegając urokowi Konarskiego, przybywającego od najmilszej części narodu, która schroniła się na obcą ziemię, ulegając jego ognistej wymowie, słuchaliśmy, ale odrzuciliśmy całą jego ustawę i organizację niestosowną, a przyjęliśmy tylko to: Nasze towarzystwo nazywało się „Patrjotycznem," przystaliśmy na zamianę tego nazwiska i nazwaliśmy je, jak Konarski chciał: „Stowarzyszeniem ludu polskiego." Naczelnik w powiecie nazywał się u nas „przewodniczący," przyjęliśmy od Konarskiego zamiast tego miano: „sekretarz."

Jak głupie było to, co przyniósł Konarski, że pisać o tem nie chce się: prawo człowieka i obywatela, trochę innemi słowami tylko jak w wielkiej Rewolucji francuskiej, u nas „ni przypiął ni przyłatał"

Zostało więc naszych sześć punktów i sekretarz jeden. Wtedy Leonard Łepkowski przyjął do Stowarzyszenia Twego męża (dra Antoniego Beaupré), a ja zrobiłem go na miejsce dawnego przewodniczącego sekretarzem wołyńskim. W tece u Agatona jest bąk, (pisał nie wiedząc): napisał, że Antoni był jednym z zawiązujących Towarzystwo, kiedy on nawet nie wiedział o naszem zawiązaniu i dopiero w kilkanaście miesięcy L Łepkowski go przyjął. Konarski jeździł od domu do domu, po kraju, bywał na Litwie, ale częściej u nas od granic mińskiej gubernji do Humania — nawet do Odessy — był wszędzie uprzejmie przyjmowany, ale najwięcej potem siedział na Podolu, przy pannie Emilji Michalskiej, w której się zakochał. Bytność jego była już całkowicie w kraju niepotrzebna, swoje teorje demokratyczne już wszędzie wygadał, nauczył się od nas wiele, poznał stosunki krajowe, sześć punktów przyjął szczerze. Nie wspomnę tego, z czem on wystąpił na początku, z jedną odezwą straszącą zrobieniem tego, co było w Galicji 1846! Musieliśmy wycofać wszędzie tę odezwę, — ale zawsze z jego przyjazdem, wskutek tego, że słuchali gadań Konarskiego i ludzie słabych zdolności, weszły do kraju wyrazy demokracja i arystokracja — najniepotrzebniejsze, mające swoje znaczenie i zastosowanie we Francji, ale u nas zgubne, dzielące nas na stronnictwa, kiedy my jeden tylko patrjotyczny program mieć powinniśmy. Antoni jako rozumny, znający doskonale historję polską i rozumiejący jej ducha, uczuł zdrożność tych wyrazów i podziałów (czy Ty wiesz, ja com zakładał Towarzystwo, ktory byłem głównym organizatorem, krzewicielem, przez wszystkie lata istnienia jego, we wszystkich naszych robotach nie użyłem tych wyrazów, demokracja i arystokracja bo były niepotrzebne). Założył Antoni pismo perjodyczne. Numery były przepisywane i przez stowarzyszonych naszych rozdawane. — Cztery numera wyszły tylko, bo katastrofa przerwała wydawanie. Były to artykuły, arcydzieła myśli, rozumu i pióra; wątpię, ażeby się gdzie przechowały przy powszechnej panice, jaka zapanowała po uwięzieniu nas. Owe sześć punktów, może gdzie jeszcze są i będą świadczyć o zacności naszych działań, ale te numera dłuższe, zapewne zaginęły. Tytuły tych artykułów były: „Arystokracja, demokracja", a dwa ostatnie „Chłopi i mieszczanie". Uczenie, po mistrzowsku Antoni wykazał, że u nas w Polsce nie było ani arystokracji ani demokracji, a tylko szlachta i chłopi, że dzielić nas na arystokratów i demokratów najniewłaściwiej, a wskazał na stosunek szlachty z ludem i na potrzebę działania szlachty, mówię Ci, że to wydawnictwo, które nosiło tytuł: *Przyjaciel prawdy*, jest jednym z najpiękniejszych polskiego pióra utworów i treścią i formą i stylem i językiem. Na niespełna rok przed katastrofą zaczęło wychodzić to pismo — wiele jednak dobrego zdziałało. Uczuliśmy potrzebę reformy Towarzystwa, do której napędziło nas i to, że Konarski wielu poprzyjmował do Towarzystwa takich, którzy nie powinni byli należeć, których poprzyjmował dla tego, że katechizmu demokratycznego nauczyli się z łatwością. W jesieni 1837 zebrani członkowie Wołynia, Podola i Ukrainy, bez Konarskiego postanowili, dla naradzenia się nad potrzebami i reformą wysłać upoważnionych do Kijowa, na kontrakty w styczniu 1838. Zebraliśmy się na naradę.

Pamiętam te sesje prześliczne; na nich pomimo oporu jednego z Podola, postanowiliśmy, że ponieważ dłuższa bytność Konarskiego w kraju zupełnie niepotrzebna a grożąca, bo może być złapany, chociaż my wszędzie strzegliśmy go, ale jego przejazdy tak stały się częstemi, że każdej chwili mógł był być wzięty i nasze wtedy działania upadną a kraj w nieszczęście się pogrąży, postanowilililiśmy, aby Konarski kraj opuścił, przy nim reforma byłaby niemożebną. Kiedy postanowienie to w Kijowie, przez głosowanie reprezentantów trzech prowincji zapadło, Konarski siedział wtedy przy kochance, zacnej pannie Emilji, na Podolu. Gdy się dowiedział o tem, ciskał pioruny na nas, ale musiał poddać się a raczej udał, że się poddał.

Daliśmy mu tysiąc sto dukatów na drogę i miał jechać za granicę. Z Podola przez cały Wołyń, pojechał do wsi Lisowej w łuckiem na granicy pińskiego powiatu, gdzie trzymał posesję krewny Rodziewicza z mińskiej gubernji, a który poprostu zapisał się w poddaństwo Konarskiemu, co ten kazał to robił. Zamiast wyjeżdżać za granicę jak obowiązkiem było słuchać postanowienia, pojechali obaj do Wilna na jarmark św. Jański z zamiarem wzięcia possesji przez Konarskiego, który pod cudzem nazwiskiem paszportu miał zamiar osiedlenia się w mińskiej gubernji wśród błot i lasów i ożenienia się z panną Emilją. Chciał także założyć drukarnię. Był w Wilnie Konarski z jednym u bogatego kupca żyda mianego za patrjotę, obstalował machiny drukarskie dał na zadatek 50 dukatów a nazajutrz już ten, który z Konarskim był u tego żyda, powieziony został do jenerał-gubernatora i uwięziony. Trzeba było zmykać z Wilna. Już Rodziewiczowi chociaż miał kilka koni na poczcie, dać nie chciano, najął więc konie u Tatara. Akademicy medycy należący do stowarzyszenia, wyprowadzili jednego, wywieźli drugiego za rogatki. Wtedy Rodziewicz gdy już siedzieli w bryce mówi do Konarskiego: „Mamy przed sobą dwie drogi, dwa trakty; jeden do Mińska i do mego domu, drugi do Prus — uchodźmy do Prus". Ale Konarski nie chciał słyszeć o tem, przekonany był, że policja jest głupia, że on bezpieczny i Rodziewicz posłuszny zawsze, kazał jechać traktem do Mińska, gdzie na kontraktach 8 maja miał wziąć posessję. Przyjechali do pierwszej stacji za Wilnem, tu się już znajdował sprawnik z policją. Wzięty Konarski zawieziony do Wilna, — porwany, uwięziony, osobno zawieziony Rodziewicz.

I od tej chwili padło nieszczęście na Towarzystwo i padło nieszczęście na mnóstwo rodzin na cały kraj położenie Rodziewicza było bardzo trudne jako złapanego Konarskim — a wiedział on o wszystkiem, bo Konarski, który przebywał u niego każdego roku czas jakiś, opowiedział o wszystkiem i o wszystkich. Rodziewicz był słaby więc męczony bardzo wiele wyśpiewał. Nie potępiam go jednak. Nieposłuszeństwo Konarskiego względem postanowień zapadłych w Kijowie, aby kraj opuścił, sprowadziło zgubę, nieszczęście! Gdyby nie Konarski, wszystkie działania nasze trwałyby aż do skutku i my wszyscy bylibyśmy cali. Nie mogę się rozpisywać o tem jak się wydawali jedni po drugich. Przejazdy Konarskiego po kraju zdradzały. Nawet jego powierzchowność i mowa zwracały uwagę; wiedziano, że jest nietutejszym Długoby pisać o tem, mnóstwo rzeczy opuściłem, bo to tylko notatka a nie historja. Wspomnę tylko, że w maju 1838 r. były wybory w Żytomierzu i na ten czas naznaczony zjazd członków Towarzystwa. Antoni Beaupré przygotował na piśmie projekt reformy, zbieraliśmy się w domu rodziców Twoich debatując nad projektami.

W tem rozchodzi się po mieście wiadomość, że gubernator żytomirski odebrał z Wilna zawiadomienie, iż emisarjusz złapany i wezwał do siebie dwóch obywateli, sąsiadów Rodziewicza. Chociaż to zrobiło trochę popłochu, ale tak byliśmy pewni charakteru Konarskiego i Rodziewicza że nie strwożyliśmy się Pojechało nas tedy trochę delegowanych, między którymi był Antoni, do Berdyczowa na zjazd trzech gubernij. Już tylko po jednym mogło z dwóch drugich gubernij przyjechać: paszportów nie dawano.

Antoni na początku lipca, a ja na końcu tegoż miesiąca okuci, powiezieni zostaliśmy do Wilna. Trzy komisje odbywały posiedzenia w Warszawie, Wilnie i w Kijowie. Najbardziej skompromitowany byłem ja, jako najczynniejszy i za takiego wydany. Trzymano nas ciągle w Wilnie i Kijowie, dokąd na początku listopada nas przywieziono w kajdanach. Najtrudniejszą była moja pozycja; nie szło mi zupełnie o mnie, i owszem winy innych brałem na siebie, — szło mi tylko o ocalenie innych.

Konarski złapany i rozstrzelany, więzienia po całym kraju zapełnione, nieszczęście ogólne. Wszystko razem złożyło się na to, że stowarzyszenie nasze nazwano „Konarszczyzną", a udział nasz w niem „spiskiem Konarskiego" najniewłaściwiej w świecie!

W Kijowie 13 marca 1839 roku czterech nas miało być powieszonych. Z trzech komisyj, warszawskiej, wileńskiej i kijowskiej, ukaranych było około dwustu. Do ciężkich robót 48, kilkudziesięciu na „posielenje", kilkudziesięciu na „żytelstwo" w tobolskiej gubernji i w rosyjskich gubernjach, trzydziestu w sołdaty na Kaukaz.

Jeszcze słówko. Towarzystwo, któreśmy założyli, my, krajowe znający stosunki i ludzi, było bardzo poważane, oparte na zasadach najlepszych i na znajomości żywiołu naszego. Ani przez myśl nam nie przeszło, ażeby do Towarzystwa naszego wciągać kobiety, przeciwnie, tajemnicę przed niemi zawarowaliśmy. Znaliśmy zacność, patrjotyzm, gotowość do poświęceń naszych kobiet, ale najprzeciwniejsi byliśmy wcielaniu ich jako członków.

Konarski przybył, nie zetknąwszy się z nami jeszcze, nie wiedząc, że jest w kraju Towarzystwo patrjotyczne, powciągał do swoich działań niektóre kobiety. Gdy się złączył z nami, trzeba było mówić z temi paniami lubo niechętnie o tem, ale nigdy nie uważałem ich za członków Towarzystwa Przez Konarskiego wiedziały te panie wiele, to też padły ofiarą, były uwięzione i kilka z nich, jak Ewa Felińska i inne, zesłane na Sybir. Przybycie Konarskiego, jak z jednej strony pobudziło wielu do czynności, tak z drugiej zwichnęło działania nasze, czem zły kierunek nadało, przyczyniło się do jawności a ztąd i do wydawania się, bo dom, w którym noga Konarskiego stanęła, już był skompromitowany, już na Sybir jego właściciel skazany. Komisja zaś łatwo mogła wyśledzić domy, gdzie bywał.

Historji pobytu naszego 18-letniego w „Nerczyńskich zawodach", historji mającej piękną stronę, śliczne epizody, w której największe zasługi położył dr. Antoni Beaupré, nie opisuję. Za inicjatywą Antoniego została założona kasa, która tyle dobrodziejstw robiła. W jego domu zbieraliśmy się kilkakrotnie do roku na sesje poważne, gdzie ważne załatwiano interesy. W jego domu licznie zebrani obchodziliśmy święta Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy.

On ponosił koszta, wielkie trudy i niepokoje..."

Prof. Bardeleben o nowych karabinach.

Znakomity chirurg berliński, profesor Bardeleben, którego cesarz Wilhelm zaszczycił niedawno nadaniem szlachectwa, miał temi dniami sposobność w jednym ze swych odczytów mówić obszerniej o ranach, które wyrządzają pociski z nowych karabinów małego kalibru. Dwa wypadki, które obserwował na ranach zadanych właśnie wystrzałami z broni nowego systemu, wykazały, że uszkodzenia, wywołane temi małemi kulami, z jednej strony ze względu na ich drobny kaliber, z drugiej zaś na nadzwyczajną siłę uderzenia, są nierównie mniej niebezpieczne, nie niszczą bowiem sąsiednich, miękkich części ciała i goją się o wiele łatwiej. I tak w pierwszym obserwowanym wypadku szyldwach, strzelając do człowieka, przechodzącego około drukarni państwowej, który nie zważał na jego nawoływanie, trafił go w kolano; mimo to rana zagoiła się niebawem wskutek zaaplikowania zwykłych środków antyseptycznych a ranny zachował zupełną władzę w kolanie.

W drugim wypadku kuracja odbyła się z jeszcze większą łatwością. I tu również szyldwach dokonał eksperymentu, strzelając do kilku ludzi, przebiegających około państwowego muzeum. Żaden z nich co prawda nie został trafionym, natomiast postrzelono młodą i piękną damę, stojącą opodal miejsca wypadku i zajętą żywą rozmową z jakimś młodzieńcem; kula przeszyła jej nogę na wylot. To nieprzyjemne intermezzo nie pociągnęło jednak żadnych poważniejszych następstw, bo rana nader szybko się zagoiła.

Ztąd prof. Bardeleben, podzielając poglądy swego wiedeńskiego kolegi Billrotha, przychodzi do wniosków, dla przyszłych uczestników najbliższych wojen dość pocieszających. Sądzi bowiem, iż rany, o ile niezwłocznie nie spowodują śmierci, będą takowe do wyleczenia, niepociągając za sobą żadnych trudnych i ciężkich komplikacyj.

Prof. Nothnagel o influenzy.

Prof. Nothnagel miał w Wiedniu bardzo zajmujący wykład o influenzy. Między innemi rzekł on: „Fakt ten, że influenza znów się pojawiła w rozmaitych okolicach Europy, a w Krakowie i Lwowie grasowała nawet z wielką gwałtownością, a dalej ta okoliczność, że nawet w Wiedniu mamy znów sporadyczne jej wypadki — mimowoli zmuszają nas do zapytania, czy grozi nam powrót tej epidemji i czy ona teraz nie będzie się rozszerzała gwałtowniej niż dawniej. Prognozy w tym względzie postawić nie możemy żadnej, musimy tu zaapelować do historji. Influenza jest zakaźną chorobą, znaną w Europie już od pięciu przeszło wieków, a z niektórych opisów można wnioskować, że ona już i w dziewiątym wieku w Europie grasowała. Od XIV wieku nawiedzała ona Europę każdego stulecia. Przychodziła zwykle nagle i rozprzestrzeniała się daleko prędzej i szerzej, niż cholera. Podczas swych pochodów często przez 3 lub 4 lata szalała śród ludzi z wielką gwałtownością, przerywała nić życia setkom tysięcy chorych — a potem nagle zmieniał się jej charakter i siła i często przez kilkadziesiąt lat nic o niej słychać nie było. Oparłszy się więc na faktach zaczerpniętych z historji, możemy stanowczo twierdzić, iż teraz mamy przed sobą kilka lat, podczas których influenza roztoczy nad Europą swe panowanie i rozszerzy się stosownie do swego upodobania na wielkie lub małe obszary, a potem znów przyjdzie chwila, że zniknie ona z widowni na lat kilkanaście lub kilkadziesiąt. Wprawdzie nie mamy naukowych dowodów zaczerpniętych z medycyny, stwierdzających prawdziwość naszego zdania, ale dostarcza ich w obfitości historja. Można więc powiedzieć, iż epidemja ta rozszerzy się teraz silnie, tak, jak to już miało miejsce w Galicji, Berlinie i niektórych okolicach Niemiec i w innych krajach. Z jaką gwałtownością wystąpi ona u nas w Wiedniu tego wiedzieć nie można.

Gdy mówimy o możliwym jej powrocie, to mimowoli przychodzą nam na myśl następujące pytania: W jaki sposób można i czy można uchronić się od powtórnego zachorowania? czy przebycie jej ułatwia czy utrudnia powtórne zapadnięcie na nią? Na podstawie wyników dotychczasowych badań można powiedzieć, iż przebycie tej choroby nie podwyższa inklinacji pacjenta do niej, lecz czy ją zmniejsza, tego jeszcze nie wiadomo; wykażą to może teraźniejsze badania, w każdym razie jednak musimy tu powiedzieć „nie wiemy". To tylko jedno jest jasnem i dowiedzionem, że influenza jest chorobą zakaźną, ale mimo najskrzętniejszych bakterjologicznych poszukiwań, nie zdołano jeszcze odkryć owego chorobotwórczego czynnika. Jednem słowem, mimo wszelkich opisów i wszelkich poszukiwań i badań, nie wiemy nic o niej pewnego.

Stoimy wobec wielkiej zagadki. To także jest pewnem, że influenza może rozszerzać się za pomocą miazmatów unoszonych prądem powietrznym, gdyż przekonano się kilkakrotnie, że choroba ta prędzej się rozszerza, niżby mogła być zawleczona przez ludzi. Niektórzy badacze twierdzą, że może się ona rozszerzać i za pomocą miazmatów i przez zarażenie się; pewnem jest jednak tylko to, że rozszerza się ona za pomocą miazmatów, to twierdzenie zaś, że może ona rozszerzać się i przez zarażenie jest tylko prawdopodobnem. Stosownie do objawów, z jakiemi ona występuje, dzielimy ją na influenzę nerwową, gastryczną i kataralną. Jad jej ma to do siebie, że podobnie, jak inne mikroby osłabia cały organizm. Już dawno spostrzeżono, że przyczyną śmierci spowodowanej przez influenzę były po większej części wywołane przez nią choroby narzędzi oddechowych. Podczas influenzy i obok niej, zawsze może wystąpić lekkie zapalenie płuc lub oskrzeli. Oprócz tego istnieje także prawdziwe influentyczne zapalenie płuc, które z tego powodu, iż ciężko atakuje serce niebezpieczniejszem jest, niż zwykłe zapalenie płuc, spowodowane przeziębieniem się. Prognoza choroby jest bardzo różną. Te indywidua, które są słabej konstytucji, które cierpią na wadę sercową lub są tuberkuliczne, zachorowawszy na influenzę, wystawione są na wielkie niebezpieczeństwo".

W końcu mówił prof. Nothnagel o terapji influenzy i zaznaczył, iż właściwego środka przeciw niej dotąd jeszcze nie posiadamy. Przy leczeniu jej jednak stanowczo unikać należy antipiryny i antifebryny, a szczególniej w tym razie, jeśli w połączeniu z nią wystąpiło także zapalenie płuc. Ze względu na to, że właśnie przy influentycznem zapaleniu płuc zaatakowane są silnie muszkuły serca, należy używać środków drażniących (stimulantia). Digitalis, koniak, wino, arak należy zawsze polecać, dobremi są także wstrzykiwania podskórne z kamfory. Niekiedy wielce pomocnem jest użycie kąpieli, ale rozstrzygać o tem może tylko lekarz.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Modrzejewska, według doniesień dzienników angielskich i amerykańskich, ciężko zachorowała. Pisma te codziennie podają biuletyny o chorobie znakomitej artystki.

△ W Londynie zaniewidział znany humorysta Jerzy Du-Morier, współpracownik *Punch'a i Harper's Magasine*. Du-Morier należy do najpopularniejszych pisarzy angielskich. Powszechne współczucie otacza nie szczęśliwego.

△ Pani Etelka Gerster, śpiewaczka, która była w gościnie u księcia Bismarcka w w Friedrichsruhe, a obecnie bawi w Peszcie, opowiada mnóstwo ciekawych szczegółów ze swego pobytu u żelaznego księcia. Między innemi mówi, że książę dumnym jest z przyjęcia, jakiego doznał w czasie ostatniego swego pobytu w Berlinie. „Władze — mówił książę — prawdopodobnie dla tego, abym się nie zmęczył, przedsięwzięły najenergiczniejsze środki ostrożności, by nie dopuszczać publiki na dworzec, lecz rozentuzjazmowani Berlińczycy powybijali drzwi i okna, wtargnęli na peron, i urządzili mi owację, która sprawiła mi wielką przyjemność". Podczas obiadu książę nalewał gościowi swemu białe wino, dodając: „niech pani pije, jest to wspaniałe wino syrakuskie", — otrzymałem go niedawno od Crispiego. Po obiedzie p. Gerster śpiewała. Książę słuchał jej śpiewu, paląc długą fajkę. Po skończonym śpiewie, dziękując jej, rzekł: „nie zajmowałem się nigdy muzyką bo nie miałem na to czasu; w teatrze nigdy prawie nie bywałem, lubię jednak muzykę i piękny głos. Od czasu Malibran, równie pięknego śpiewu nie słyszałem". Przy pożegnaniu książę pocałował śpiewaczkę w twarz i w rękę. W ciągu całego wieczoru podczas rozmowy zebranego towarzystwa, książę czytał gazety. Około 200 dzienników leżało przed nim na stole. Wiadomości o chorobie - mówiła dalej p. Gerster — według wszelkiego prawdopodobieństwa, rozsiewa książę sam, gdyż na zapytanie, czy nie zamierza przyjąć czynnego udziału w sprawach publicznych, odpowiedział, że czuje się zbyt słabym w tych czasach, aby o tem módz myśleć.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI.

* Pięćdziesięcioletni jubileusz pracy dziennikarskiej Józefa Keniga, obchodzony był w szczupłem kole znajomych i literatów. W jego własnem pomieszkaniu zebrali się w niedzielę przedstawiciele literatury, artyści, wydawcy, właściciele drukarń, obywatele miasta i złożyli mu serdeczne powinszowania. Imieniem zgromadzonych, przemówił p. Ludwik Górski, a p. Artur Szczuka wręczył mu cenny podarunek w formie teki pisarskiej. O godz. 4 po południu odbył się obiad literacki i w czasie wygłoszenia toastu, jubilat otrzymał od swoich kolegów adres bardzo pięknie wykonany, w kształcie starego dyplomu pergaminowego.

W ciągu dnia nadeszły do jubilata liczne telegramy, kwiaty i bukiety.

* Budżet miasta Warszawy na rok 1892, obliczony jest na 4,835.231 rs. Przewyżka dochodu nad rozchodem wynosi zawsze kilkanaście tysięcy rubli.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Grupa owych ludzi, którzy przed kilkoma laty zawiązali w Genewie „Ligę pokojową", nie liczyła w Wiedniu wielu zwolenników; utworzyło się tu jednak obecnie Towarzystwo, którego cel jest ten sam, co Towarzystwa genewskiego. Nosi ono miano „Austrjackiego stowarzyszenia miłośników pokoju". Powstanie swe zawdzięcza głównie owo stowarzyszenie baronowej Bercie Suttner, która w natchnionej swej książce *„Die Waffen nieder"* wzywa do ogólnej krucjaty przeciw wojnie. Zwolenniczek znalazła baronowa najwięcej między kobietami. W tych dniach nastąpiło ukonstytuowanie się związku, a baronowa Suttner miała mowę, której wysłuchano z naprężoną uwagą. Mówiła ona naprzód o ostatnim pokojowym kongresie w Rzymie, zaznaczając, iż miłośnicy pokoju dążą do tego, aby na miejsce brutalnej siły postawić potęgę rozsądku. Przechodząc do misji, jaką miała do spełnienia, jako delegatka austrjacka w Rzymie, skreśliła baronowa swe uczucia w chwili, gdy przemawiała na Kapitolu, gdzie dotąd nigdy jeszcze nie mówiła żadna kobieta.

Stowarzyszenie miłośników pokoju chce działać w duchu pokojowego kongresu. Dąży ono do rozszerzenia idei, że wszelkie spory między narodami czy państwami w przyszłości powinny się rozstrzygać na drodze sądów polubownych, a nie na polu walki. Tendencje związku są na wskroś patrjotyczne, gdyż występując przeciw wojnom, uznaje obowiązek obywateli zasłaniania swą piersią ojczyzny, jeżeli tego będzie potrzeba.

Stowarzyszenie ma i humanitarne cele na oku, dążyć bowiem będzie do złagodzenia obyczajów, do usunięcia okrucieństw, wywoływanych przez każdą wojnę i t. d.

Przemowę przyjęto hucznemi oklaskami i wybrano baronową jednogłośnie prezydentką stowarzyszenia. W skład reprezentacji wchodzą między innymi: Kraft-Ebing deputowani do Rady państwa br. Hackelbeg, br. Pirqnet, szambelan cesarski hr. Karol Coronini, hr. Rudolf Hoyos, autorowie Groller i Rosegger, i adwokat dr. Ludwik Kunwald.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* W południowych okolicach Węgier, dyfterja robi straszliwe spustoszenie między dziećmi. W Hod-mezö Vaharhely zabrakło rąk do roboty małych trumienek. W niektórych miejscowościach dzieci zupełnie wymarły W jednej wsi umarło ich 150, w drugiej 40. Na domiar złego brak tam jest lekarzy, a często całe mile drogi muszą odbywać, nim do chorego się dostaną. Głównie też z braku dozoru lekarskiego śmierć następnje.

KURJER PARYSKI.

* Prezydent Carnot, nadał krzyż komandorski orderu Legji honorowej, stuletniemu starcowi, pułkownikowi Soufflotowi. Tenże z rąk Napoleona I. otrzymał krzyż kawalerski w 1813 r. a w trzydzieści lat później, został mianowany oficerem tegoż orderu. Przed paru dniami, obchodzono uroczyście setną rocznicę jego urodzin i z tej okazji, otrzymał teraz pułkownik Soufflot nowe odznaczenie. — Dzienniki doniosły, że na okręcie „Shamrock", płynącym z Sajgonu, przytrafiło się kilka wypadków cholery. Minister marynarki polecił natychmiast statkowi odbyć ośmiodniową kwarantannę w porcie Tur. Obecnie, dla uspokojenia ludności w portach morskich, kapitan podejrzanego okrętu donosi telegraficznie, że co prawda zachorowało kilka osób na cierpienia nieokreślone, ale nie zaszedł żaden wypadek śmierci.

* Rząd francuzki pozwolił w Tonkinie, na zaprowadzenie domu gry, w którym uprawiano ruletę. Po paru miesiącach, policja jednak zamknęła tę jaskinię rozbójniczą. Przedsiębiorcy Vandelet i Farau, wystąpili z pretensją do rządu o odszkodowanie, w kwocie 800.000 franków. Rada stanu, uznała pretensję za bezzasadną i skarżących skazała na zapłacenie kosztów.

* Kapitan Binger, został wysłany do Senegambji, celem odgraniczenia posiadłości angielskich i francuskich Młody oficer znany jest dobrze ze swoich awanturniczych wypraw w głąb Afryki zachodniej. Za powrotem, ogłosił opis swojej podróży, nadzwyczaj ciekawy i interesujący. Towarzyszą mu obecnie: doktor Crozat i porucznik Braulot

* Umarł Henryk Escoffier, znany dziennikarz, współpracownik gazety „Petit Journal".

KURJER PETERSBURSKI.

* Na żywność i zasiew dla ludności dotkniętej głodem wydano w ciągu miesiąca października 23,916.705 rubli. Jak dotąd, od początku klęski, rząd wyasygnował już przeszło 56 miljonów rubli.

* Subskrypcja na bilety nowej loterji państwowej, na rzecz dotkniętych głodem, nie będzie otwartą. Dla każdego miasta wyznaczono pewną ilość biletów i po sprzedaniu ich, zostanie ogłoszony termin losowania.

* W miesiącu kwietniu zaprowadzoną będzie stała komunikacja pospieszna, między Petersburgiem i Wiedniem, oraz Moskwą i Berlinem.

ROZMAITOŚCI.

O rozwoju chrześcijaństwa w Japonji statystyka kościoła tego państwa podaje za rok 1890 następujące dane: Liczba chrześcijan wyznania rzymsko-katolickiego, która w roku 1886 wynosiła 35 886, w roku 1890 wzrosła do 42.388 osób Kościół grecko-katolicki liczył w r. 1890 wyznawców 17025, podczas gdy w r. 1886 tylko 12.546. Ewangelików liczy obecnie Japonja 32 380, w r 1886 zaś tylko 14.263.

Dwa wielkie księztwa Meklemburg-Schwerin i Meklemburg Strelitz urządzają w r. przyszłym, pod protektoratem obu wielkich książąt, wystawę krajowego przemysłu i rękodzielnictwa, ku czemu robią się już odpowiednie przygotowanie. Wystawa odbędzie się w mieście w Rostock.

Towarzystwo aluminowe w Neuhausen obniżyło cenę czystego aluminium o 5 marek na kilogramie. Przed rokiem jeszcze cena tegoż wynosiła 16 marek. Jeżeli tak dalej pójdzie to aluminium wkrótce tańsze będzie od miedzi. Obecnie miedź jest jeszcze droższa od aluminium.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Kurjer Polski“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	1 złr. 35 ct.
Kwartalnie . . .	4 „ — „
Półrocznie . . .	8 „ — „
Rocznie	16 „ — „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „ 15 „

Na prowincji

z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	1 złr. 70 ct
Kwartalnie . . .	5 „ — „
Półrocznie . . .	10 „ — „
Rocznie	20 „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie . . .	5 złr. 80 ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . .	6 złr. 70 ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji** ***Kurjera Polskiego*** **w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.,** gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☛ **Wszyscy nowi abonenci otrzymają bezpłatnie początek powieści Zygmunta Kaczkowskiego p. t. „Zaklika“.**

☛ **Ci z nowych abonentów, ktorzy złożą prenumeratę przynajmniej ćwierćroczną, otrzymają jako premję bezpłatnie, bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego p. t. „Baśnie ludu polskiego“, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.**

☛ **Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.**

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: *Wigilja.* Adama i Ewy; jutro: *Boże Narodzenie.*

Rocznice.

Pośród emigracji naszej we Francji, zaraz po upadku powstania listopadowego bezustannie pracowano nad podtrzymaniem i ducha narodowego i sprawy narodowej. Tworzyły się kółka polityczne, komitety, stronnictwa. Złej woli nie było nigdzie, ale namiętności, zwad, kłótni co nie miara. Szczególniej stronnictwo, zwiące się demokratycznem, nie przebierało w środkach, by obalić przeciwników swoich umiarkowanych, lub stronników ks. Czartoryskiego. Intrygi, oszczerstwa, brutalne groźby, padały z tego obozu na wszystkich, co nie chcieli teroryzmowi jego ulegać. Wskutek tego zawiązywały się komitety inne, aby ułatwić obronę przeciw napaściom, i chronić emigrację od skrajnych, radykalnych zapędów.

Pod koniec roku 1832 istniały w Paryżu dwa główne komitety: jeden skrajny, pod kierunkiem Joachima Lelewela, znakomitego historyka, drugi umiarkowany pod jenerałem Dwernickim, zwycięzcą z pod Stoczka. Członkami komitetu Dwernickiego byli: Jenerał Pac, jenerał Umiński, jenerał Sierawski, Teodor Morawski, członek rządu narodowego, wojewoda Antoni Ostrowski, Aleksander Jełowicki i t. d.

Komitet ten dopiero od października r. 1832 istniejący, nie ściągnął jeszcze na siebie uwagi, ani zawiści rządu rosyjskiego, ale komitet Lelewela, od dawna już działający, a odezwami do rządów Europy i do narodów bardzo głośny, taką na się ściągnął nienawiść Moskali, że car Mikołaj zażądał od rządu francuzkiego, aby ten komitet rozpędził. Rząd francuzki, posłuszny woli carskiej, niepomny godności swej i powagi, zastosował się do rozkazu danego z Petersburga. *Minister spraw wewnętrznych d'Argout rozpędzić kazał komitet Lelewela dnia 24 grudnia 1832 r.*, a dwóch jego głównych członków: Lelewela i Leonarda Chodźkę, wydalić kazał po za granicę Francji. Lelewel udał się do Belgji i osiadł w Brukseli.

Z powodu święta Bożego Narodzenia, następny numer „Kurjera Polskiego“ zamiast jutro, wydajemy dziś po południu o godz. 4.

Zwracamy uwagę Sz. Prenumeratorów, odbierającyc nasze pismo wprost z biura Administracji, iż takowe otwarte będzie **dziś tylko do godz. 6 wieczorem**, *a przez dni świąteczne będzie zamknięte.*

JE. hr. Ludwik Wodzicki, gubernator banku dla krajów i Hr. Kazimierz Borkowski, przejechali dziś rano z Wiednia do Lwowa.

Komendant korpusu JE. Krieghammer, wrócił wczoraj wieczór z Weisskirchen.

Br. Budwiński, radca dworu, przybył tu wczoraj rano z Wiednia.

Mianowania. Wachmistrz 1 pułku ułanów Antoni Horak, mianowany przez namiestnika kancelistą przy dyrekcji policji w Krakowie. Oficjał pocztowy Edward Empfling przeniesiony z Krakowa do Wiednia.

Z Sądu krajowego. Dotychczasowy radca sądu krajowego w Krakowie p. Józef Głuszkiewicz, mianowany niedawno prezydentem sądu obwodowego w Rzeszowie, opuszcza Kraków po świętach, udając się do miejsca swego przeznaczenia. Nowy prezydent sądu obwodowego w Wadowicach, do tychczasowy prokurator w Tarnowie p. Wilibald Prussnigg, bawi obecnie w Krakowie i w tych dniach obejmie swe nowe stanowisko. Na cześć wyżej wymienionych, odbył się przedwczoraj obiad u JE. prezydenta Zborowskiego, na którym byli obecni wyżsi urzędnicy tutejszych sądów.

Wybory pełnomocników parafjan. W dalszym ciągu wybrani zostali: w parafji św. Krzyża dr. Aleksander Bossowski; w parafji św. Mikołaja dr. Ferdynand Weigel; w parafji św. Szczepana p. Alfred Milieski, wreszcie w parafji WW. Świętych docent dr. Józef Brzeziński.

† **Zmarli.** Marja ze Stablewskich Stablewska, żona Dr. med. po krótkiej a ciężkiej chorobie zmarła 20 b. m. Zwłoki przewiezione zostały do majątku rodzinnego Tworzymirki w W. Ks. Pozn., gdzie złożono je w grobach familijnych.

Datek jednorazowy polecił p. prezydent Szlachtowski wypłacić dzisiaj djetarjuszom magistratu z kwoty 500 złr. uchwalonej przez Radę. Remuneracja wypadła stosownie do pobieranej płacy po 40, 30 i 20 złr.

Walne zebranie Tow. „Harmonja“ odbyło się w niedzielę pod przewodnictwem prof. dra Jordana, który przedstawiając obecny stan Towarzystwa podniósł zasługi dyrektora artystycznego kapeli miejskiej prof. dra Bylickiego i troskliwość nadzwyczajną o byt kapeli członka zarządu p. Staszczyka.

Następnie po przedłożeniu sprawozdania kasowego, wykazującego w dochodach 6736 złr. 20 ct. a w rozchodach 6419 złr. 37 ct. udzielono ustępującemu wydziałowi absolutorjum.

Wniosek o podwyższenie wkładki członków odrzucono.

Z kolei nastąpił wybór nowego zarządu: Prezesem obrano przez aklamację prof. dra Henryka Jordana Do wydziału pp.: hr. Janusza Tyszkiewicza, (wiceprezes) prof. dra Fran. Bylickiego, (dyrektor artystyczny) Aleksandra Szafrańskiego, (skarbnik) Wł. Beidowskiego, (rachmistrz) Jana Staszczyka, (gospodarz) Wł. Maleszewskiego, (sekretarz 1) Bronisława Ślaskiego; (sekretarz 2) Józefa Blaszkego, Romualda Bindera ks. Centa, Zygmunta Cieszkowskiego, Romana Chmurskiego, Edmunda Gajewskiego, Wincentego Graffa, F. A. Grigara, Franciszka Kroebla, Jacka Ludwińskiego, Antoniego Markiewicza, dra Józefa Orłowskiego, Michała Różyckiego, Adolfa Steibelta, Stanisława Wójcikiewicza i dra Wład. Wilkosza.

Do komisji kontrolującej wybrano pp.: Krzysztofowicza, Jana Geislera i Ludwika Morelowskiego.

Członków liczy Towarzystwo z górą 800

Komisja gazowa urzędnikom tutejszego Zakładu gazowego przyznała dodatek drożyźniany, w kwocie 75 złr. na osobę jednorazowo. Oprócz tego przyznała również dodatek robotnikom gazowni, w ten sposób, że podzieliła ich na trzy kategorje, a każda z tych kategoryj pobierać będzie tytułem dodatku po 3, 4 i 5 złr. miesięcznie przez szereg 5 miesięcy. Wydatek na cel dodatku dla robotników wyniesie przez czas 5 miesięczny kwotę 1500 złr.

Na gwiazdkę dla biednych dzieci Otrzymujemy następujące pismo: Wobec drożyzny, która już dzisiaj tak dotkliwie odczuwać się daje i wobec zapowiedzi cięższych jeszcze dla ubogiej ludności kilku miesięcy zimowych, w najopłakańszem położeniu znajdują się rodziny wyrobników i ubogich rzemieślników, którzy nie są w stanie opędzić z lichego zarobku dziennego, (o który w obecnej porze i tak bardzo trudno) najpierwszych potrzeb życia. Dzieci tych nieszczęśliwych dzielą najniewinniej pożałowania godną dolę swych rodziców: są one zmuszone nietylko przebywać w nieopalanych mieszkaniach, lecz także wśród najgorszego powietrza, bo w mieszkaniach takich przez wzgląd na zimno okien zupełnie się nie otwiera, a nawet i drzwi szczelnie się zamyka, lecz nadto: dzieci te zziębnięte, licho odziane, przychodzą bardzo często zupełnie naczczo do szkoły, a znaczna ich liczba musi nieraz całemi dniami bez ciepłego obchodzić się pożywienia. Łatwo też domyśleć się, że w takich opłakanych warunkach codziennego życia, nie może być mowy o myciu, o kąpielach — wogóle: o utrzymaniu ciała w czystości. Bardzo często także w rodzinach tych nieszczęśliwych zagnieżdżają się choroby, które nawet pokonane, pozostawiają na długo ślady, gdyż o należytem odżywianiu dzieci, po przyjściu ich do zdrowia, myśleć nawet nie można z powodu braku środków materjalnych.

Widok takich opuszczonych, nieszczęśliwych dzieci przedstawia się w całej grozie w szkołach naszych: przykro patrzeć, jak zgłodniały chłopiec pochłania wzrokiem bułkę sąsiada z zamożniejszego domu; jak zziębnięty malec przychodzi z płaczem do szkoły; jak tej szkoły opuścić nie chce w porze obiadowej, bo u niego w domu nie jadają obiadu, a do tego w szkole ciepło, podczas gdy w domu i „chłodno i głodno“.

Tak więc biedne te istoty w najmłodszych swych latach, w swej „wiośnie życia“, w wieku, który najtroskliwszej potrzebuje opieki, karłowacieją i marnieją, gdyż rodzice, których mają być kiedyś podporą i pociechą w starości, nie mogą zmienić ich nieszczęśliwej doli. Wśród takich także warunków dzieci nietylko nie mogą ochocnie należycie korzystać z nauki, lecz co gorsza jeszcze: stan ich zdrowia, o który wśród zimy nie dba się zupełnie, wymaga później bardzo wielkich starań, ażeby się polepszył.

W wielu miastach istnieją Towarzystwa opieki nad biednemi dziećmi; mamy też nadzieję, że obecnie wobec zagrażającego głodu, tego najzaciętszego wroga ubogiej ludności, liczba tych Towarzystw się powiększy i że pierwsze panie krakowskie, które zawsze spieszą z pomocą tam, gdzie groźna nędza ofiary swe wyszukuje, zechcą zaradzić chociaż częściowo doli ubogich przez utworzenie komitetu, któryby obmyślił środki i sposób dostarczania ubogiej dziatwie ciepłego posiłku wśród zimy. Spodziewamy się także, zważywszy, jak dzisiaj wszelkie instytucje z największą gotowością spieszą z pomocą ubogim, że i Publiczność nasza cała poprze prośbę w imienin tych „maluczkich“, którzy sami za sobą do żadnej instytucji przemówić nie mogą.

Podając projekt niniejszy, składamy na ten cel kwotę 5 złr. i upraszamy Szanowną Redakcję o łaskawe pośrednictwo w przyjmowaniu datków, zanim zawiązujący się już komitet rozpocznie swoje czynności“.

Nie możemy jak tylko pochwalić inicjatywy w tym kierunku i polecić tę sprawę opiece całej publiczności krakowskiej.

Najchętniej też będziemy przyjmowali datki na ten cel płynące.

Z magazynu krawieckiego p. Wojciecha Stachowicza, wysłano w tych dniach trzy uniformy, a mianowicie dwa dla kapitanów marynarki w Pola, a jeden dla wyższego urzędnika cłowego w Tryjeście.

Wystawa w sklepie p. S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach, ściąga tłumy publiczności. Nietylko różnorodne przybory na choinki zwracają uwagę starych i młodych, ale i szopka cieszy się także ogólnem uznaniem. Figury w niej występujące, jako to: Żyd i żydówka, król Heród, djabeł, para Krakowiaków i t. d., zdradzają nawet lepszą robotę i widocznem jest, że ów domorosły artysta, posiada pewnego rodzaju talent snycerski.

Z powodu zabrania fałszywych wag na placu Szczepańskim, żydzi nie chcą już sprzedawać ryb na wagę, lecz na sztukę. Wyzysk tutaj usuwa się już z pod uwagi komisarza targowego i nie dać się okpić, zależy tylko od kupującego. Wieczorem zaszła komiczna awantura pomiędzy stójkowym a jakąś żydówką. Policjant spostrzegł jakąś nieprawidłowość w wadze i zrobił kupcowej uwagę. Pani kupcowa natomiast zaczęła wymyślać na pełniącego swój obowiązek policjanta i zaledwie się dała uspokoić w policji.

Eksplozja. Mieszkańcy ulicy Grodzkiej zostali wczoraj wieczorem zaalarmowani gwałtownemi krzykami a następnie łuną, oświecającą domy u wylotu ulicy Poselskiej i Grodzkiej. W jednej chwili powstało liczne zbiegowisko wystraszonych ogniem i w samej rzeczy, sytuacja zdawała się być uader groźną. O godzinie 8 minut 40 wieczorem, wyniósł Jan Stelmach, parobek w handlu E. Tillesa pod Nr. 37 baczułkę ze spirytusem z piwnicy rzeczonego szynkarza. Niewiadomo dotąd, z jakiego powodu zapalił się spirytus, wskutek czego nastąpiła silna eksplozja. Płomienie ogarnęły podłogę i drzwi prowadzące do tylnych ubikacyj, a gdyby nie natychmiastowy ratunek, mógł był pożar spowodować nieobliczone straty dla miasta. Skończyło się na niebezpiecznem poparzeniu parobka Jana Stelmacha i Karczmarczyka Wincentego, oraz na nieznacznem oparzeniu feldfebla Schoenguta, kaprala policyjnego Sojki i żołnierza policyjnego Jana Stachowicza.

W kilka minut po eksplozji przybyły straże: ogniowa i ochotnicza ratunkowa; ostatnia odwiozła poparzonych do szpitala, a straż ogniowa zajęła się tłumieniem wszczętego pożaru.

Teatr.

Występy gościnne p. Lucjana Kwiecińskiego na scenie krakowskiej. Uwagi ogólne.

(Dokończenie).

Nie możemy wyczerpującej dać charakterystyki p. Kwiecińskiego, ponieważ nie znamy całego repertuaru artysty. To, co mówimy o jego indywidualności i talencie, opieramy na tych pięciu rolach, w jakich się gość lwowski na naszej scenie przed stawił. Z drobnych szczegółów, z pojedynczych rysów danej postaci musimy odtwarzać sobie artystę w innej, analogicznej roli; możemy się więc w niejednem co do p. Kwiecińskiego mylić — zdaje nam się jednak, że w ogólnych zarysach nie chybiliśmy i indywidualność jego tak, nie inaczej, ma się w rzeczywistości.

Lekkie role, w rodzaju „Wicka i Wacka,“ grywa p. Kwieciński z wielkim zasobem humoru i naturalnej swobody; żadnego tu niema silenia się na podejrzanej wartości koncept, żadnego nie znajdziesz trywjalnego giestu — wszystko jest w dobrym smaku i podobać się musi. (Pan Żelazowski, jako Wacek grał również doskonale).

Ze wszystkich ról, w jakich widziałem p. Kwiecińskiego, najmniejsze wywarł na mnie wrażenie jego „Mąż z grzeczności“. Nie znaczy to, abyśmy byli z interpretacji tej niezadowoleni, owszem zaznaczyliśmy to najwyraźniej po przedstawieniu, że artysta grał bardzo dobrze, tylko stosunkowo do innych ról — ta, zdaniem naszem, wypadła mniej zajmująco. Być może, iż wrażenie moje jest czysto indywidualne, słyszałem bowiem ludzi bardzo dobrze znających się na teatrze, którzy twierdzili wręcz przeciwnie. Nie przekonywa to mnie zupełnie; w sądzie o sztuce prawidła żadnego nie ma i być nie może: albo mi się coś podoba, albo nie — lecz nie idzie zatem, abym komuś zdanie moje narzucał. Wrażenie, jakiego doznałem, staram się uzasadnić, choć nigdy nie twierdzę kategorycznie i bezwzględnie, wydaje mi się bowiem rzeczą śmieszną w sprawie tak delikatnej natury, jak ta, która dotyczy piękna, ustanawiać różne paragrafy. Są arcydzieła w każdej dziedzinie sztuki, o których sąd się nie zmienia, lecz trwa, jak one, wiecznie. Ale na Boga! w codziennej strawie bieżącej literatury i sztuki — nie wymagajmy bez względnych zdań, bo to niemożliwe. Nawet sprzeczność w sądzie się zdarza — i to wydaje mi się bardzo naturalne, choć dla wielu powierzchownie sądzących, służy za kamień, którym rzucają w krytykę: — z wyjątkiem arcydzieł, wszystkie utwory fantazji ludzkiej względną mają tylko wartość i nie mogą rościć sobie nawet pretensji do bezwzględnego o nich sądu.

Odbiegliśmy trochę od przedmiotu, powracając zaś do naszego gościa, powiedzieć musimy, żeśmy w panu Kwiecińskim poznali artystę w całem tego słowa znaczeniu, artystę, który ukochał swój zawód, wiernie mu przez ćwierć wieku służył, przyrodzone zdolności jak najpomyślniej rozwinął, pracą, talentem, sumiennością rozgłos zdobył — i dzisiaj wśród dziatwy Melpomeny pierwszorzędne zajął stanowisko. Dobrze się stało, że dyrekcja zaprezentowała takiego artystę naszej publiczności, która — jak to zaznaczyłem w sylwetce Kwiecińskiego — zawsze umie ocenić talent i zasługę...

Adam Dobrowolski.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W czwartek i piątek teatr zamknięty.

W sobotę 26 b. m.: Po raz 123: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

PRZYJECHALI do KRAKOWA

dnia 23 grudnia.

Hotel Imperial: Stanisław hr. Wiśniewski z Krystynopola, hr. Sizzo-Noris z Tarnowa, dr. Wiktor Kutrzeba z Jordanowa, dr. Bronisław Michalewski ze Lwowa.

Ostatnia poczta.

Poznań 23 grudnia. Ks arcybiskup Stablewski ma otrzymać cenny dar za swe poselskie zasługi.

Wiedeń 23 grudnia. Wiadomość o blizkiem powołaniu hr. Hohenwarta do Izby panów, zdaje się być mylną. Tak samo mylnem jest, iżby dr. Fr. Smolka miał być powołany do Izby panów. Ten ostatni jest jeszcze zawsze chory i nie opuszcza mieszkania.

Dublin 23 grudnia. Ze względu na odbywające się w tę środę wybory do Izby niższej w Waterford, ciekawym jest ogłoszony w dublińskim *Irish Daily Independent*, nowo założonym na miejsce odstępczego organu Freeman'a, parnelistowskim dzienniku. Przypominają sobie ogólnie, że Parnell na kilka miesięcy przed śmiercią prezydował w Leinster Hall zgromadzeniu swych zwolenników, gdzie postawił swoje „żądania“. Przedłożony obecnie program stronnictwa, z żądaniami temi identyczny, wzywa londyński parlament do spełnienia następujących życzeń Irlandji: 1) narodowy samorząd, z odrębnym irlandzkim parlamentem, 2) reforma ustaw ziemskich, miejscowy samorząd, 3) rozszerzenie parlamentarnego i miejskiego prawa głosowania, 4) rozwój i poparcie irlandzkiej pracy i przemysłu, 5) przywrócenie dzierżaw wygnanym podczas agitacji dzierżawcom Z dodanego do tych żądań komentarza należy zwłaszcza podnieść, co następuje: przyszły irlandzki parlament ma stanowić o wszystkich sprawach irlandzkich, nie wyłączając ustaw o posiadłości ziemskiej i prawie własności. Uchwalone przez parlament prawa podlegać mają tylko veto korony, lub zastępcy korony w Irlandji. Irlandzka egzekutywa zależeć ma tylko od parlamentu i posiadać prawo kontroli nad żandarmerją, jako też prawo mianowania wszystkich sędziów i członków magistratu. Władza lorda zastępcy, odnośnie do żandarmerji, ma być zniesioną.

TELEGRAMY.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt 23 grudnia. Szapary zapowiedział w parlamencie rozwiązanie Izby poselskiej. (Wołano: Rząd jest narzędziem Szilagyego!) Po prezesie gabinetu zabrał głos deputowany Iranyi.

Wiec Rusinów.

Lwów 23 grudnia. Wskutek inicjatywy posła Teliszewskiego powstał projekt zwołania wiecu wybitniejszych członków trzech ruskich stronnictw, celem ułożenia wspólnego programu, zmierzającego do zabezpieczenia narodowi ruskiemu politycznej samodzielności.

Zamach.

Pawja 23 grudnia. Wykonano zamach na pomnik króla Alberta, który znacznie został uszkodzony. Sprawcami zamachu byli anarchiści, którzy użyli bomb dynamitowych.

Wiedeń 23 grudnia. Cesarz przyjmował dziś hrabiego Kuenburga na osobnej audjencji.

Wiedeń 23 grudnia. Urzędnicy państwowi dostaną znaczny dodatek drożyźniany.

Wiedeń 23 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza nowy statut organizacji dla kolei państwowych, ułożony na podstawie umowy z Kołem polskiem

Budapeszt 23 grudnia. Rząd węgierski postanowił wziąć urzędownie udział w wystawie bułgarskiej w Filipopolu.

Drezno 23 grudnia. Prezes gabinetu Gerden Gerber umarł w dniu dzisiejszym.

Paryż 23 grudnia. Umarł tu Albert Wolf, znany feljetonista *Figara*.

Rzym 23 grudnia. Sekretarz komisji świętopietrza, msgr. Folchi, został nietylko oddalony, ale pozbawiony wszelkich godności duchownych.

Rzym 23 grudnia *Opinione* donosi, że zdrowie Papieża jest bardzo nadwerężone, o czem uwiadomiono posłów zagranicznych.

Białogród 23 grudnia. Delegat fabryki armat systemu Bonge w Cail, otrzymał order Takowa za przyspieszenie dostawy i ułatwienie wypłaty, którą na pięć lat rozłożono.

Ateny 23 grudnia. Król był chory nie na odrę, ale na ospę; ma się już dobrze; wszystkich członków rodziny królewskiej szczepiono ponownie.

Konstantynopol 23 grudnia. Z rozkazu Porty uwięziono w Skutari 156 Albańczyków za współudział w rabunkach. Pozwano przed sądy 200 hersztów, którzy jednak uszli w góry. Szczepy: Mallisori, Hotti, Klementi i inne domagają się uwolnienia uwięzionych, grożąc powszechnem powstaniem. Porta nakazała najsurowsze postępowanie bez względu na pogróżki. Powstanie może wybuchnąć na prawdę dopiero na wiosnę, co jest tam rzeczą już zwykłą.

Ojciec św.

Rzym 24 grudnię. Papież czuje się dzisiaj dobrze. Spał co się rzadko zdarzało, bez przerwy cztery godziny.

Lewica.

Wiedeń 24 grudnia. Zjednoczona lewica publikuje komunikat z wczorajszego posiedzenia członków. Plener zdał sprawę z rokowań, które utorowały Kuenburgowi drogę do ministerjum. Rząd odmówił nominacji na ministra przywódcy partji, ponieważ to nie godzi się ze stanowiskiem nad partjami. Przywódca partji uznał te powody za słuszne i zgodzono się na Kuenburga, jako męża, który w ministerjum posiadać będzie zaufanie lewicy. Frakcja ta jednakże zastrzega sobie swobodę działania i nie chce stać się parlamentarną frakcją rządową. Samoistność zachowuje lewica i wobec innych partyj i nie ma zamiaru tworzyć z niemi kartelowej większości. Nowy minister będzie się znajdował na posiedzeniach klubu, służąc jako pośrednik w stosunkach lewicy do rządu Członkowie lewicy wyrazili swe zaufanie co do postępowania przywódcy.

Wiedeń 24 grudnia. Dep. Plener zamierza istotnie ustąpić czasowo. Później zostanie ambasadorem w Berlinie a kiedyś może ministrem skarbu lub prezesem gabinetu

Traktaty handlowe.

Budapeszt 24 grudnia. Komisja ekonomiczna Izby wyższej przyjęła wszystkie traktaty handlowe.

Rzym 24 grudnia Obrady w sprawie traktatów handlowych nastąpią 14 stycznia 1892 roku. Izba przyjęła przedłożenie morskiej konwencji pocztowej i odroczyła obrady.

Podróż carowej.

Paryż 24 grudnia. *Figaro* zapowiada tylokrotnie odwołaną wizytę carowej w Paryżu. Ma ona przybyć w lutym do Brescji a na jej cześć mają być w Paryżu urządzone wspaniałe uroczystości.

Katastrofa.

Rzym 24 grudnia. Donoszą, iż przeszło 100 robotników kolejowych, wracających z roboty na linji Isernia-Sulmona, zaskoczył huragan śniegowy. W zamieci zginęło wiele osób. Dotąd wynaleziono 15 trupów. Wedle innej wersji zginęło około 200 robotników w zamieci śnieżnej.

Zatarg francusko-bułgarski

Konstantynopol 24 grudnia W sprawie wydalenia Chadourne'a zaszła następująca wymiana not dyplomatycznych Poseł francuzki wysłał 19 b m. następującą notę: „Poselstwo ma zaszczyt zawiadomić Portę, że Chadourne'a wydalono z granic Bułgarji, a władze bułgarskie nie uznały za stósowne zawezwać interwencji konsula francuskiego, do czego są zobowiązane na mocy traktatów, zawartych pomiędzy Francją a Turcją, a które dotyczą i Bułgarji, tworzącej integralną część państwa otomańskiego. Poselstwo sądzi, iż jest zmuszonem zwrócić uwagę na mogące ztąd wyniknąć skutki, jakie za sobą to uchybienie pociągnąć może“. Ajent bułgarski zaś doniósł Porcie poufnie: „W kwietniu zawiadomiła policja Chadourne'a, że pobyt w Bułgarji jest mu wzbronionym. Rozporządzenie to zostało później cofnięte, a Grekow oświadczył konsulowi, że jeżeli Chadourne nie zaprzestanie pisać oszczerstw, to go wydalą. Na dwa tygodnie przed wydaleniem, doniósł Grekow konsulowi, że Chadourne'a wydali rząd bułgarski i że konsul o tem swój rząd zawiadomić może“. W kołach tureckich sądzą iż Bułgarja dopuściła się wprawdzie pewnych nieformalności, wogóle jednak ma rację.

Wiedeń 24 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministra handlu, dotyczące zmiany organizacji kolei państwowych.

Budapeszt 24 grudnia. W Izbie deputowanych przemawiał po Szaparym dep. Iranyi, dowodząc, iż rozwiązanie Rady państwa jest nieusprawiedliwione, zwłaszcza, że rząd jeszcze niedawno wypierał się podobnego zamiaru. Helffy oświadcza, iż rząd działał niesumiennie i bez żadnego powodu tak stanowczo postąpił. Szapary tłomaczy konieczność rozwiązania Sejmu węgiersk. z tego powodu, iż deputowani żadnej nie zwracali uwagi na przedłożenia. Izba uchwaliła nie odbywać więcej żadnego merytorycznego posiedzenia.

Petersburg 24 grudnia. Rada ministrów pozwoliła czasowo zagranicznym okrętom przewozić zboże z Kaukazu do portów morza Czarnego i Azowskiego.

Paryż 24 grudnia. Izba nie przyjęła niektórych zmian w taryfie cłowej. Cały projekt wróci w skutek tego do senatu.

Rzym 24 grudnia. Na przyjęciu kardynałów, odczytał kardynał Monaco adres, w którym wyrażone są życzenia dotyczące złagodzenia położenia i uspokojenia klas robotniczych. W odpowiedzi zaznaczył Papież, iż Kościół uznał ważność kwestji socjalnej i pragnie takową rozwiązać za pomocą religji. Francja pomimo dobrego gruntu pod nogami, upadła, czego dowodem są pielgrzymki robotników. Jedynie tylko nieprzyjaciele Kościoła, którzy zazdroszczą jej każdego powodzenia, przeszkodzili w obydny sposób pielgrzymkom a rząd zapóźno się spostrzeże, że tylko Kościół może oczekiwać spokojnie niebezpieczeństwa, grożącego ze strony socjalistów. Na innych polach spotyka Kościół również przeciwników, na polu zniesienia niewolnictwa chcą się obejść bez papiezkiej pomocy — papieztwo jednak w razie zaczepki uczyni zadość swej misji pokojowej.

Bukareszt 24 grudnia Rząd rozwiązał obydwie Izby. Nowe wybory do Izby deputowanych naznaczono na 1 lutego, do senatu na 5 tegoż miesiąca. Zwołanie nowych Izb nastąpi w dniu 24 lutego p. r.

Sofja 24 grudnia. Wczoraj wstrzymano żeglugę na Dunaju.

Madryt 24 grudnia. Bank hiszpański ma zamiar zakupić 50 miljonów franków w złocie. Połowę ceny kupna pokryje skarb państwa.

Rozkład jazdy pociągów osobowych w Krakowie

według **czasu środkowo europejskiego.**

Odchodzą z Krakowa.

Rano.

	godz.	min.
Do Wiednia, osobowy	5	39
„ „ kurjerski	6	57
Do Lwowa mięszany	6	2
„ kurjerski	7	48
„ osobowy	10	30
Do Bonarki, mięszany	9	2
Do Lundenburga i Wiednia osobowy	9	27
Do Wieliczki, mięszany	11	29
Do Warszawy, osobowy	5	39
„ „ „	9	27

Po południu.

	godz.	min.
Do Bonarki i Oświęcima, osobowy	2	7
Do Wiednia, osobowy	3	27
„ „ kurjerski	9	39
Do Warszawy i Oświęcima, osobowy	6	37
Do Bonarki, mięszany	5	57
Do Lwowa, osobowy	10	27
Do Tarnowa	3	59

Przychodzą do Krakowa

Rano.

	godz.	min
Z Bonarki Husiatyna mięszany	6	4
„ „ Wadowic „	10	39
Ze Lwowa osobowy	6	14
Z Oświęcima osobowy	7	7
Z Wiednia pośpieszny	7	27
Z Wiednia osobowy	9	48
Z Warszawy pośpieszny	7	27

Po południu.

	godz.	min
Z Bonarki osobowy	4	14
Z Wiednia „	5	2
„ pospieszny	8	44
„ osobowy	9	44
Z Warszawy „	5	2
Ze Lwowa „	2	17
„ „	5	44
„ pospieszny	9	20
Z Tarnowa	10	58

DROBNE OGŁOSZENIA.

[illegible] wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcji muzyki, poszukuje uczennica konserwatorjum, za mieszkanie lub życie. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 470(34-)

Nauki kroju i szycia, udziela się, jakoteż i wszelka krawieczyzna przyjmuje się, przy ul. Stolarskiej, Nr. 13, II. p., od tyłu.

Akademik, filolog, pozbawiony wszelkich środków utrzymania, poszukuje lekcyj, choćby za najskromniejszem wynagrodzeniem. Adres udzieli Administracja „Kurjera Polskiego". 528(2-)

Posady i prace.

Buchalter obznajomiony z czynnościami bankowemi i fabrycznemi, poszukuje zajęcia. Adres: Buchalter ul. św. Krzyża 10. 5(2-)

Subjekt starszy, władający językiem niemieckim, czeskim i polskim, posiadający ładny charakter pisma, chcąc korzystać z wolnego czasu, poleca się do prowadzenia korespondencji, rachunków itp. Łaskawe zawiadomienia upraszą pod: „Pilność 1860" poste rest. Kraków. 515(1-1)

Uczeń do cukierni na prowincji, potrzebny jest zaraz. Wiadomość w Adm. „Kurjera Polskiego". 521(3-3)

Doniesienia rozmaite

Szal jedwabny, pąsowy, złotem przetykany, piękny oryginalny wyrób wschodni; **ZEGAR** staroświecki, kominkowy, metalowy, grubo pozłacany, do sprzedania, ul. **Sławkowska, l. 24, Biuro korespondencyjno-komisowe.**

2 miniatury na blasze, z początku b. stulecia: „Jan Sobieski" i Książę Józef Poniatowski", oraz akwarela „Kościół Marjacki w Krakowie", do sprzedania, ul. **Sławkowska, l. 24, Biuro korespondencyjno-komisowe.**

40 fortepianów nowych i używanych, do wynajęcia w składzie J. M. Kordeckiego, ul. św. Anny, hotel Victoria. 436(10-10)

Restauracja bardzo dobra, jest zaraz do sprzedania. Zgłoszenia do Admin. „Kurjera Polskiego" pod J. H. 516. 516(3-)

Obiady prawdziwie domowe, na świeżem maśle, od 27 cnt poczawszy. Obiad z 4 potraw z czarną kawą 60 cnt. Wyborne kolacje, w pierwszorzędnie urządzonej Restauracji Litewskiej, ul. Florjańska, l. 15, I. p. Tamże zamawiać już można Wilję z 4 potraw, 2 ryby, po 75 cnt. od osoby. Zamówienia przyjmuje się do 23 b. m. włącznie. 528(8-8)

Wikt, prawdziwie domowy w Restauracji Litewskiej, pierwszorzędnie urządzonej, ul. Florjańska, l. 15, I. p. Potrawy na świeżem maśle. Obiady od 27 cnt. Wyborne kolacje. 491(6-6)

Interes bardzo korzystny, dla rodziny inteligentnej, jest z powodu wyjazdu, do sprzedania. Wiadomość udzieli Biuro wywiadowcze Florjańska 45. 519(4-4)

Wikt wyborny, prawdziwie domowy po cenie, jak na dzisiejsze czasy, bardzo niskiej, przy ulicy Krótkiej, l. 6, na I. piętrze, u pani U., poleca jedna ze stołowników. 497(1-7)

Kto chce odstąpić młodego psa, ratlera, lub buldoga z małej rasy, raczy podać swój adres do Admin. „Kurjera Polskiego", pod lit. A. L. 5(8(12-)

Pies z góry św. Bernarda, dobrze wytresowany, tanio do sprzedania. Ul. Sallnarna, Nr. 72 w Podgórzu. 529(2-3)

Lokale

Pokój frontowy, na I. piętrze, umeblowany, z opałem i usługą, zaraz do najęcia. Ul. św. Gertrudy 29.

Mieszkania, jeden pokój z kuchnią i jeden pokój, zaraz do wynajęcia, Blich Nr. 26. 522(-4)

Mieszkania składającego się z 3 pokoi i kuchni jeden pokój z osobnem wejściem na I. lub na II. piętrze poszukuje się w bliskości Rynku głównego. Wiadomość w Admin. „Kurjera Polskiego". 501(1-3)

Pokój frontowy umeblowany, na II. piętrze, jest do wynajęcia od 1 stycznia. (Kleparz) ul. Warszawska 4. 51(3-)

Wyśmienity **BULJON** wołyński, funt 2 złr.

Osobliwy **Bulion własnego wyrobu** z dziczyzny i drobiu, bardzo pożywny i posilny, funt 3 złr.

Znakomity **Pasztet** z dziczyzny, drobiu i wątróbki gęsiej, 1 funt 1 złr. 50 cnt.

oraz **WSZELKĄ DZICZYZNĘ** w całości i na części, poleca:

Karol Knoreck i Spółka.

Pierwszy handel dziczyzny, towarów korzennych, artykułów spożywczych, win, wódek i wszelkich delikatesów

w Krakowie, Florjańska 23.

Cenniki na żądanie franco. 2077(6-30)

PIERWSZA KONCESJONOWANA

Szkoła tańców

udzielam lekcyj we własnym lokalu, w domach prywatnych i pensjonatach. 1872(17-2)

Karolina z Szygowskich Witkay, ul. Grodzka 35, I. p.

Do salonu mód

HELENY TELESZNICKIEJ

w Krakowie, ul. Sławkowska 10

nadeszły świeże kapelusze zimowe. Magazyn poleca W-nym Paniom równiež wielki wybór sukien i płaszczyków dziecinnych, gorsetów i t. p. oraz wykonywuje suknie damskie szybko i dokładnie po cenach najumiarkowańszych. 2(06(6-6)

PRALNIA PARYZKA!

Ul. Poselska, Nr. 19.

Poleca się P. T. Publiczności, iż przyjmuje do prania wszelkiego rodzaju bieliznę, suknie, koronki a mianowicie:

Koszula bez kołnierza i mankiet.	10 ct.
Koszula z mankietami	14 „
Od kołnierzyka	3 „
Od pary mankietów	4 „
Firanek para	od 50 do 60 „

Dla P. P. studentów i wojskowych ceny znacznie zniżone.

Powierzoną robotę wykonywa się jak najstaranniej i punktualnie, na żądanie w 12 godzinach. 1871(17-30)

Polecając się nadal łaskawym względom zostaję

z szacunkiem **Marja Wojciechowska.**

Wszech[illegible] lekarskich

DR. DMI[illegible] PUCHACKI,

ordynuje ja[k] dawniej od godz. 2—4 popołudniu.

Ulica Sławkowska Nr. 23, II piętro.

Dla ubogich chorych od 8—9 rano bezpłatnie. 18(4-6)

OSOBA

obeznana z gospodarstwem na wsi, lub też jako klucznica w mieście albo na wsi, mogąca w każdym razie zastąpić panią domu, posiadająca bardzo dobre świadectwa, poszukuje posady. Bliższa wiadomość ul. **Kanonicza, Nr. 19, na dole M. H.** 5(4-8)

Handel korzenny,

w większem mieście prowincjonalnem w Galicji, z towarami, z eleganckiem urządzeniem, koncesją na sprzedaż trunków i restauracją, jest do sprzedania. Zgłoszenia pod lit. **N K** poste rest. **Kraków.** 2301(2-8)

NOWOŚĆ NA GWIAZDKĘ!

LITERATURA

GRA TOWARZYSKA.

Cena **1** złr. **50** cnt.

Do nabycia w księgarniach i handlach galanteryjnych. 2092(2-2)

SKLEP

obszerny z oknem wystawowem, jest od **1-go kwietnia** do wynajęcia w kamienicy **Nr. 15,** przy **ulicy Szewskiej.** 2121(1-4)

CUKIERNIA ST. GĘDZIERSKIEGO

ul. Długa l. 20, 2(8(5 6)

poleca na **Św. Bożego Narodzenia i Nowy Rok**

Strucle przekładane. **Torty i Babki. Cukierki na drzewko** marcepanowe, piankowe i konserwowe **funt złr. 1·20.** Cukry deserowe 1 złr. funt. Karmelki nadziewane 70 cnt. funt. Drobne ciastka do herbaty 70 cnt. funt. Przyjmuje wszelkie obstalunki na święta. Ceny najniższe.

Do sprzedania:

Łóżko machoniowe z piękną rzeźbą. **Biurko machoniowe** (sekretarka), antyk z zeszłego stulecia. **Zegarek złoty męzki.** Wiadomość w Admin. „Kurjera Polskiego". 19(3-8)

Skład nasion i herbaty

w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej, L. 10, naprzeciw Grand-Hotelu,

poleca na zasiewy wiosenne wszelkie nasiona pastewne, leśne, warzywne i kwiatowe, a mianowicie: **buraki, marchew, koniczyny, seradelle, „koński ząb"** oryginalny amerykański. 2089(3-5)

W tymże składzie:

Herbata po 2 złr. 30 cnt., 2 złr. 80 cnt., 3 złr. 30 cnt., 3 złr. 80 cnt. Kwiat (Pecco) 5 złr. Okruchy z najlepszych gatunków 1 złr. 70 cnt. i 2 złr. za ½ kilo.

Tamże wina francuskie, oryginalne domu pp. Schröder de Constans z Bordeaux, na butelki i beczki:

Czerwone.

Médoc 1 złr. 25 cnt., St. Estèphe, St. Julien, Pommard po 1 złr. 50 cnt. Margaux 3 złr. 80 cnt., Château Larose 3 złr. 70 cnt.

Białe.

Chablis Moutonne, Graves Superieur po 1 złr. 50 cnt. za butelkę.

Kupujący z powyższych 10 butelek na raz otrzymuje 10% zniżki.

Wino szampańskie Grand Vin Sec 5 złr. **Koniaki** kuracyjne po 2 złr., 3 złr. i 4 złr. za butelkę.

Wino węgierskie Maślarz po 1 złr. 50 cnt. za butelkę.

Słynna maść do koni t. zw. „Thermensalbe" przeciw opojom i martwym kościom.

Na Gwiazdkę!

Prześliczne i nadzwyczaj efektowne **dekoracje** do ubierania drzewek. Najświeższe **lichtarzyki i świeczki,** nabyć można po cenach bardzo umiarkowanych w sklepach

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

LWÓW, Teatralna 3, Jagiellońska 6

KRAKÓW, Sukiennice, Nr. 8.

Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. Sortyment do kompletnego ubrania drzewka od 1 złr. 50 cnt., 3 i 5 złr. 1900

Egzystujący od roku 1827

HANDEL WIN I DELIKATESÓW

pod firmą

G. M. GOEBEL i Synowie

w Krakowie, ul. Grodzka 15,

poleca Wina węgierskie, hegyalajskie i tokajskie wytrawne i maślacze. Wielki zapas **starych win** węgierskich z najsławniejszych lat. Wina austrjackie, francuskie, szampańskie, hiszpańskie, reńskie i t. p. Oryginalne: Jamaica Rum, Arak, Koniak francuzki kuracyjny. Najlepsze wódki i likiery krajowe i zagraniczne. Porter angielski, Piwo pilzneńskie, **oryginalne piwo bawarskie** (Culmbacher) 2109(8 3) Wielki skład **Herbaty,** towarów kolonjalnych i zawsze **świeżych delikatesów,** po cenach umiarkowanych.

BAZAR

WYROBÓW KRAJOWYCH

POD ZARZĄDEM

GMINY MIASTA KRAKOWA

róg ulic Wiślnej i św. Anny.

Poleca w nowo urządzonych magazynach: Prawdziwe Korczyńskie płótna, chustki do nosa, ręczniki, obrusy i serwety, sukna z Kęt, Łańcuta i Sławuty oraz koce i derki na konie, koronki klockowe niciane, płócienka i Dyle z Andrychowa, kilimy i portjery z Wschodniej Galicji i Andrychowa, majoliki Kołomyjskie, wyroby koszykarskie z Wiązownicy, żelazne kute z Krasiczyna, rzeźby Zakopańskie i Rymanowskie, serdaki, kożuchy i kryniczanki sądeckie, kerpcie i chodaki rymanowskie i mnóstwo innych w kraju wyrabianych przedmiotów. 2032(3-3)

CZESKA RESTAURACJA

na ulicy Długiej, Nr. 6, w domu p. Męckiego, wejście na prawo od bramy.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność i p. Czechów, że zaopatrzyłem Bufet i Kuchnię **w dobre i zdrowe oryginalne czeskie przekąski.** Lokal otwarty do godz. 12-tej w nocy. Pisma do czytania czeskie i polskie. Lokal urządzony według najnowszych wymagań.

2106(5-5) Z uszanowaniem **Zarząd Restauracji Czeskiej**

WILHELM FENZ

w Krakowie

zaopatrzył świeżo swoją

stałą wystawę na I. piętrze

i poleca ją łaskawym względom.

JAKO NOWOŚĆ:

Mebelki pieprzowe i bambusowe

Parawany i hafty japońskie.

Zabawki i lalki.

Świeczki i ozdoby na drzewko.

Łamigłówki i konie.

Karty, Herbata. 2107(6 6)

Kalosze rosyjskie.

Spis towarów na żądanie opłatnie.

Ceny wyjątkowo nizkie.

„Magyar Mezögardák Schövetkezetz"

SPÓŁKA ROLNIKÓW WĘGIERSKICH

w Budapeszcie, Köztelek

poleca Szanownym Pp. rolnikom

kukurudzę, kartofle, groch i inne produkta gospodarcze. 2122(1-3)

SKŁAD APTECZNY

pod CZARNYM WILKIEM

G. OTOWSKI i Spółka

ulica Sienna, L. 12.

Zaopatrzony w świeże, doborowe materjały i wszystkie środki toaletowe. poleca:

Znakomity środek na porost włosów.

Kadzidła królewskie, kościelne i sosnowe

Tran rybi, zawsze świeży, we flaszkach i na wagę.

Wino pepsynowe na maderze	½ flaszki	1.25	cnt
„ chinowe na maladze	„ „	1.—	„
„ „ z żelazem	„ „	1	„
Koniak francuzki stary	„ „	1 50	„
Herbatę rosyjską proszkową I-ma	¼ ft.	— 35	„
Buljon wołyński	½ kilo	2 50	„
Grysik toaletowy do mycia rąk i twarzy w paczk.		po 5 i 10	„

Kokol niezrównany środek do czyszczenia wszelkich metali.

Woda kolońska własnego wyrobu, znakomita ½ flaszki 25 cnt

„ do ust Dra *Raderkiego* usuwająca wszelki odór z ust, i uśmierzająca ból zębów i dziąseł, flaszka 25 cnt

Czekolada Pischingera i Kakao holend.

Wszelkie gumowe towary, opatrunki i przyrządy chirurgiczne, środki weterynaryjne, szczotki, szczoteczki i grzebienie, po cenach nader umiarkowanych. **Mydła** do prania, mydełka toaletowe, krochmale, sztywnik, farbka, soda, oliwa nicejska stołowa. 2031(5 10)



Zajmująca, na długie wieczory zimowe bardzo potrzebna rozrywka **Zadania łukowe** są tylko prawdziwe z KOTWICĄ. Cena **35** centów.

Wiele tysięcy rodziców wyraziło się z największemi pochwałami o **wysokiem wychowawczem** znaczeniu środka do zajęcia i zabawy, sławnych

kotwicznych skrzynek budowlanych;

nie masz lepszego i bardziej zajmującego środka do zabawy nie tylko dla dzieci, lecz i dla dorosłych! Bliższe szczegóły o skrzynce budowlanej i o zadaniach łukowych" podane są w **ślicznie ilustrowanym cenniku Richtera,** który powinniby wszyscy rodzice sprowadzić sobie jak najprędzej od firmy **F. AD. RICHTER & C. w Wiedniu,** I. ul. Nibelungen 4, ażeby byli w stanie zawczasu wybrać dla swych dzieci rzeczywiście doskonały **UPOMINEK** na św Mikołaja lub na Gwiazdkę. — Wszystkie skrzynki budowlane **bez znaku „kotwicy",** są to zwyczajne naśladowania, które jako dopełnienie nie mają najmniejszej wartości; dlatego należy zawsze żądać i przyjmować **tylko kotwiczne skrzynki budowlane Richtera,** którym jak przedtem tak i teraz żadne inne nie dorównały.

Dostać je można we wszystkich lepszych handlach zabawkami po cenach od **35** centów do **5** złr. i wyżej 1957(3-8)



F. CEMBRONOWICZ

96 **majster szewski**

w Krakowie, ul. św. Tomasza, l. 21, filia ul. Florjańska l. 16.

poleca obuwie własnego wyrobu damskie od **3** złr. **25** cnt. i wyżej, Dziecinne z najlepszego materjału. Reparacja tania obuwia i kaloszy.

NOWY MAGAZYN

MEBLI

przy ul. Wiślnej, l. 3, 1876(5-5)

w lokalu dawnej Spółki zjednoczonych stolarzy.

Wyroby tapicerskie Ludwika Chomiaka, poleca w wielkim wyborze: gotowe garnitury, wyściełone trwale gustownie, z materjału w najlepszym gatunku, także i niewyściełone w różnych najświeższych fasonach, oraz gotowe materace włósienne i wkłady sprężynowe i t. d. Podejmuje się wszelkich urządzeń dekoracyjnych, tapetowania pokoi, wyklejania materją, dywanami, prześcielania starych mebli i robienia stór, w miejscu i na prowincji, po cenie możliwie najniższej. Próbki materji, rysunki mebli i dekoracji na żądanie wysyła się franco.

Wyroby stolarskie Władysława Duvala, odpowiadają wszelkim wymogom specjalnego meblarstwa, gustownie, trwale budowane, z suchego drzewa, są w znacznym wyborze na składzie.

Tak znajdujące się na składzie, jakoteż i zamówione, co do powyżej wymienionych zalet, jak również i cen nizkich, mogą współzawodniczyć z najlepszemi zakładami wiedeńskiemi. Dla pp. właścicieli domów polecam szafki na listy mieszkańców gotowe i zamówienia na nie przyjmuję.

Za rzetelne wykonanie roboty ręczymy.

Polecamy również znajdujące się na składzie antyki i takowe przyjmujemy w komis.

Ludwik Chomiak, tapicer. **Władysław Duval,** stolarz.



SKŁAD WŁASNEGO WYROBU

JAN BAJER w Krakowie, ul. Grodzka 13.

Kręgli z drzewa grabowego i bukowego, od złr. 3 do złr. 5 za 9 sztuk. — **Kuli** z drzewa oliwnego (Lignum sanctum) od złr. 1·50 do 4·50 za sztukę, a z drzewa grabowego lub bukowego od złr. 1 do złr. 1·50 za sztukę. — **Krokiety** rozmaitej wielkości po cenach bardzo przystępnych.

Poleca również **elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa,** jako to: **fajki, cygarniczki, szachy, arcaby, domino, przybory do bilardów** i t. p. Przyjmuje do reperacji **wachlarze, grzebienie szyldkretowe i wszelkie przedmioty w zakres tokarski wchodzące, po nader nizkich cenach.**

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

Ważne dla **Pp. Restauratorów!**



Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 23 grudnia.

Waluty.	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	114 70	116 50
Marki niemieckie	57 60	58 10
20-to frankówki ważna	9 34	9 44
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 —	93 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	105 —
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	91 70	92 70
4% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
4½% „ „	97 50	98 50
6% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	100 50	101 25
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98 —	98 75
4½ „ „ tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	94 50	95 50
4% „ „ „ „ „ „ 56 let.	94 25	95 —
4% „ „ „ „ „ „ 52 let.	99 10	100 —
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	107 50	108 30
5% „ „ „ „ „ niep.	100 30	101 —
4½% „ „ „ „ „	98 10	99 —
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	99 —	100 —
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	99 0	100 75
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	201 —	204 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	232 —	235 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	315 —	20
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	— —	—
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	27 50	29 —
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	16 50	17 50
„ węgierskiego „	10 50	11 50
„ włoskiego „	11 50	12 75
Bazylika Buda-Peszt	6 40	7 —

JAN POJE

dawniej 1879(16-?)

POJE i RADOMSKI

KRAKÓW

ulica Florjańska, Nr. 33.

FABRYCZNY SKŁAD

MASZYN do SZYCIA

Sprzedaż na raty po 1 złr. tygodniowo, lub też gotówką o 10 procent taniej. Illustrowane cenniki gratis i franco.

INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych **ogłoszenia do plakatowania** przyjmuje i ekspedjuje natychmiast

CENTRALNE BIÓRO OGŁOSZEŃ

Lwów Kopernika l. II. 106(50-?)

Pierwsza konc.

FABRYKA GILZ (TUTEK)

i wyrobów kartonowych

ZYGMUNTA BOGUCKIEGO

Kraków, Łazienna 5 Filia: Karmelicka, 21

Wyrabia gilzy klejone i maszynowe z oryginalnych bibułek francuskich. Ceny fabryczne 1830(36 ?)

P. P. Kupcom odpowiedni rabat.

Wydawca i naczelny redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.